Nr. 165. Łódź, Środa 19 Czerwca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.
Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Prawdy elementarne.

II.

W polityce, tak samo, jak w fizyce, jak w moralności i estetyce, są pewne prawdy elementarne, oparte na logice i naturze rzeczy, na doświadczeniu i intuicji. Stronnictwa i ludzie, nie posiadający wprawy w odróżnianiu pozorów od rzeczywistości, wiodą między sobą zacięte spory i kłótnie o te pozory, o rezolucje i deklaracje, zasypują się wzajemnie zarzutami, oplątują siecią intryg; tymczasem zaś, gdyby przyszły do rozpoznania i uznania niektórych przynajmniej prawd elementarnych, mogłyby skierować swoją działalność do celów istotnych i określonych, nie tracąc tyle czasu i energji na błąkanie się po bezdrożach, na waśni stronniczej i osobistej.

Bluntschli słusznie mówi, że głównem zadaniem polityka jest rozpoznawanie w każdej chwili kierunku ruchu świata, wyczuwanie i popieranie tego co zdolne do rozwoju i unikanie bezdroży.

Oczywiście, że narody samodzielne, mające ustaloną organizację w postaci państwa, przychodzą bez porównania łatwiej do odkrywania i uznawania tych prawd elementarnych, niż narody, tej organizacji pozbawione, nie posiadające wprawy w myśleniu kategorjami historyczno - politycznemi.

Te ostatnie mianowicie błąkają się po bezdrożach, nie umieją wytknąć sobie jasno określonych, odpowiadających stosunkowi sił — celów, marnują przyjazne okoliczności, które im los zsyła do poprawy bytu publicznego lub odzyskania niezależności narodowej.

Wymieńmy niektóre z tych prawd elementarnych.

1) Dwa rządy na jednem terytorjum pomieścić się nie mogą.

Z tego wynika, że dopóki władze okupacyjne władają terytorjum państwa polskiego, nie należało czynić tworzenia wojska zależnem od poprzedniego utworzenia rządu. Okrzyk: „tylko rząd polski może być szafarzem krwi polskiej" pozostał szumnym frazesem; nie mamy ani rządu (jako wyrazu jedynej władzy zwierzchniej), ani wojska.

2) Naród rozbrojony powinien za jakąbądź cenę i szybko zbroić się na nowo, jak tylko dano mu ku temu sposobność. Wykładnikiem siły i znaczenia narodowego podczas wojny jest wojsko.

Z tego wynika, że nie należało tracić długo czasu na układy i oczekiwać „gwarancji", lecz mówić o działach, karabinach i amunicji, o najwyższej liczbie rekruta, posunięciu granic naszych na Wschód, w głąb dawnych ziem Rzeczypospolitej.

3) Ten rozstrzyga przedewszystkiem o losach kraju, kto trzyma w ręku jego terytorjum.

Z tego wynika, że należało i należy szukać takiego porozumienia z mocarstwami centralnemi, któreby prowadziło do stałego stosunku, do przymierza, do oswobodzenia i zabezpieczenia naszego terytorjum.

4) Gdy państwo lub naród, pozbawiony wolności, znajdzie się w pośrodku dwu walczących z sobą olbrzymów, tak, że walka musi odbywać się na jego terytorjum, to, nie będąc zdolnym do odparcia orężem zamachu na swoją ziemię, musi przyłączyć się do jednej z walczących potęg, jeśli ocalić chce swoją egzystencję lub odzyskać utraconą wolność. Zasłanianie się „neutralnością", gdy kraj cały stoi w płomieniach, gdy ludność męska walczyć musi w szeregach wrogów, stanowi tak oczywistą niedorzeczność, że trudno pojąć, jakim sposobem objąć mogła umysły w posiadanie.

Czyż Rumunja, Bułgarja w czasie wojen Rosji z Turcją, Włochy w czasie wojen Francji z Austrją uciekały się pod skrzydła neutralności? Nie. Stanęły po stronie Rosji lub Francji, bo odpowiadało to wtedy ich aspiracjom narodowym, dzięki tym wojnom odzyskały niepodległość.

Mickiewicz, tak niezmiernie wyrozumiały dla swego narodu — jak prawdziwy ojciec narodu — mówił, że niedorzeczne opinje rozpowszechniają się z nadzwyczajną łatwością śród Polaków. Jakąż dobitną ilustrację tego mieliśmy podczas wojny, gdy niektóre grupy wystawiły tezę o zachowaniu neutralności. Co za smutny pomnik zwichnięcia rozsądku publicznego i rozumu politycznego.

5) W chwilach krytycznych i doniosłych, gdy chodzi o przyszłość i losy narodu, tylko rząd prowadzić może stanowczą i konkretną politykę, tylko na rządzie leży odpowiedzialność przed historją.

Z tego wynika, że nie nieuchwytna opinja publiczna, nie rezolucje stronnictw, nawet nie uchwały ciał prawodawczych, lecz inicjatywa i czyny rządu, jego śmiałe postanowienia i decyzje, przecinające wątpliwość, uratować mogą kraj z niebezpieczeństwa, pokierować jego polityką według okoliczności, według zmiennej gry stosunków międzynarodowych.

Rezolucje, uchwały i adresy służyć mogą za wskazówkę, kierować nawet mogą działaniami rządu w czasach zwyczajnych, lecz biada rządowi, który w czasach nadzwyczajnych nie posiada odwagi i siły do pochwycenia za ster sprawy publicznej, do przyjęcia całkowitej odpowiedzialności za swoje postępowanie.

Co stanowi bowiem przedewszystkiem istotę męża stanu?

Jasny, zdrowy sąd o rzeczy i silna, konsekwentna energja. Sąd ten nie powinien poddawać się ani uprzedzeniom, ani widokom i podszeptom stronnictw, zwłaszcza zaś koteryj, czyhających ze wszystkich stron na ludzi, mających w ręku mniejszą lub większą władzę.

Świadomość położenia, samodzielność umysłu, czujność i żywa energja, silne poczucie odpowiedzialności nie przed chwilowem i zmiennem otoczeniem, nie przed kaprysami i podmuchami opinji, która w krajach, nie posiadających stałych instytucyj politycznych, może być zupełnie ślepą i ciemną, lecz odpowiedzialność przed historją, ma kierować krokami i czynami męża stanu.

Niech go obrzucą kamieniami, byle mu pozostało przeświadczenie, że dzień jutrzejszy, że trybunał sumienia narodowego uzna jego czyny, złoży później na jego czole lub na jego grobie wieniec zasługi obywatelskiej.

Mąż stanu widzieć musi zjawiska i rzeczy w perspektywie historycznej; uleganie zmiennym nastrojom chwili, obawa przed tełczyzmem opinji lub ślepotą większości, trwanie w bierności, gdy każda chwila woła o czyn i twórcze słowo, doprowadzą go do nicości politycznej, zniknie ze sceny bez śladu i wzruszenia.

Mężom stanu stawia się wysokie wymagania, bo inaczej nie może być mowy o tem, ażeby pokonali piętrzące się przed nim trudności, zwłaszcza w Polsce, gdzie tych trudności jest więcej, niż gdziekolwiek indziej, gdzie fatum, krążące od tak dawna nad naszą sprawą, rozsiewało słabość i połowiczność dokoła, nie pozwalało wyrastać umysłom i charakterom, zwłaszcza charakterom politycznym.

W epokach więc i chwilach nadzwyczajnych odpowiedzialność za taki lub inny obrót rzeczy spada przedewszystkiem na rządy i ministrów. Oni posiadać powinni tę dojrzałość sądu, przenikliwość wzroku i śmiałość czynu, któreby ich uprawniały do najtrudniejszej rzeczy, jaką jest rządzenie państwem i kierowanie narodem.

Bolesław Lutomski.

Na Ukrainie.

Korespondent „Czasu" przesyła temu pismu interesujące informacje o obecnych stosunkach na Ukrainie.

Członkowie byłej Rady centralnej i gabinetu przez nią stworzonego, nosili zasadniczo ruskie haftowane koszule; mężowie postawieni obecnie na czele Ukrainy, przyjęli kostjum odmienny. Nietylko hetman i ministerjum wojny, ale i p. Lizogub, prezydent gabinetu, pokazują się publicznie w stroju złożonym z okrągłej baraniej czapki i długiego żupana krojem czerkieskim, sowicie z przodu szamerowanego.

Nowe wojska ukraińskie bardzo jeszcze nieliczne noszą mundury, ale nie wiele różniące się od rosyjskich; tylko starszyzna, za wzorem hetmana, błyszczy ozdobnemi żupanami wschodniego pochodzenia. Dotąd nie próbowano bowiem poboru, a rekrutacja ochotników idzie dość tępo. Minister wojny Rahoza, dawny generał rosyjski, wydał proklamację, w której zapowiadał stanowczo, że nie dopuści do żadnej akcji politycznej w wojsku, co ostudziło zapał wojskowy. Na razie pozostały tylko dawne milicje, jeszcze niezbyt liczne i niedość wyćwiczone, ale stanowiące już pewien zawiązek służby bezpieczeństwa, tak potrzebnej w tym kraju, wydanym na pastwę anarchji.

Nowy rząd próbuje zwolna Ukraina organizować na zasadach, zupełnie odmiennych od zarządzeń b. Rady centralnej. Charakter obecnego systemu zaznaczył się najwyraźniej przy obsadzaniu głównych urzędów administracyjnych. Mianowani zostali „starostami gubernjalnymi" z zakresem działania dawnych gubernatorów Kijowszczyzny — Czartoryżski, Podlasia — Kisielew, Wołynia — Andre.

Pierwszy z nich jest znany z Galicji, gdzie urzędował podczas okupacji rosyjskiej, jako gubernator tarnopolski. Jest to urzędnik dawnego systemu. Pod względem politycznym należał za rosyjskich czasów do skrajnej prawicy i stoi blisko dumskiej grupy Krupieńskiego. Dwaj inni gubernatorzy b. marszałkowie szlachty z nominacji, należeli do najzaciętszych rosyjskich nacjonalistów. O p. Kisielewie można powiedzieć, że nie występował wrogo wobec Polaków, a że stosunki miejscowe zna dokładnie i jest właścicielem majątku, rozgrabionego przez hordy bolszewickie, ziemiaństwo podolskie oczekuje od niego energicznych zarządzeń dla przywrócenia stanu legalnego na Podolu.

W każdym razie te trzy nazwiska mówią więcej, niżeli cały teoretyczny program i wskazują wyraźnie w jakim kierunku będzie się poruszać polityka hetmańska. Na „starostów powiatowych" powołani nowi wielkorządcy prawie wyłącznie z dawnych urzędników rosyjskich, usuniętych z posad przez rewolucję.

Sprawą, która przedewszystkiem potrzebuje szybkiego i energicznego rozwiązania, jest sposób dokonania przyszłych zbiorów, które mają wypełnić braki aprowizacyjne. W tym wypadku interes okupantów jest zgodny z ukraińskim, dlatego władze niemieckie nie stawiają rządowi hetmana żadnych ograniczeń narodowych i politycznych. Ustawa o „prawie do plonów", uchwalona przez Radę ministrów dnia 22 maja, opiera się na następujących zasadach:

Własność plonów ozimych, zasianych w jesieni 1917 r., przysługuje właścicielom ziemskim, względnie ich dzierżawcom, którzy dokonali posiewów. Własność plonów jarych, zasianych na gruntach większych właścicieli na wiosnę 1918 r., przysługuje włościanom, którzy zasiewów dokonali, pod warunkiem zwrotu właścicielom ziemskim, względnie ich dzierżawcom kosztów poniesionych przy uprawie roli po zbiorach 1917 r.; zapłacenia podatków państwowych i ziemskich i $\frac{1}{2}$ części dzierżawnej według normy przyję-tej w latach 1913 — 1917. Tenutę można także płacić plonami. Pola, przygotowane przez właścicieli lub dzierżawców pod posiew buraków, mają być natychmiast zwrócone właścicielom, względnie dzierżawcom. Spory, wynikające między właścicielami i dzierżawcami, a włościanami z powodu powyższych zarządzeń, będą rozstrzygane przez specjalne komisje, złożone z przewodniczącego, mianowanego przez ministra rolnictwa i ministra sprawiedliwości i dwóch asesorów, z których jednego wybiera organizacja ziemian, drugiego włościańskie t. zw. „schody" (zgromadzenia). Na każdy okręg sędziego przypada jedna komisja rozjemcza.

Prawo o plonach zmierza do stopniowego przywrócenia legalnych stosunków i do wynagrodzenia większym właścicielom przynajmniej części strat, poniesionych przez grabież inwentarza i zabór ziemi. Zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób ustawa zostanie wykonana i czy orzeczenia komisyj rozjemczych uzyskają egzekutywę? Włościanie, zagarnąwszy ziemie, albo ich wcale nie obsiewali, albo w taki sposób, że nie podobna oczekiwać znaczniejszych plonów, buraki zaś siane w czerwcu, nie mogą się już dostatecznie rozwinąć. Trzeba się już teraz liczyć z nadzwyczajnem obniżeniem produkcji cukru w nadchodzącej kampanji. Ludzie, znający stosunki, obliczają, że produkcja przyszłoroczna zaledwie pokryje miejscowe zapotrzebowania, a o eksporcie cukru z Ukrainy nie może być nawet mowy. Również jare zasiewy zboża, zostały tak licho wykonane, że plony będą znacznie mniejsze niż w roku zeszłym. Parumiesięczny chłopski bolszewizm odbije się dotkliwie na ekonomicznej sytuacji kraju.

Polacy w Petersburgu.

Inż. Grabowski, który przed paru dniami powrócił z Petersburga do kraju, komunikuje nam następujące dane o Polakach, bawiących obecnie w stolicy Rosji.

Liczba ich wynosi około 50 tysięcy, przeważnie inteligencji. Grupują się oni przy organizacjach polskich, z których główniejsze są: Centralny Komitet Obywatelski, katolickie Towarzystwo dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, Ognisko polskie, Związek wojskowych Polaków, Koło akademickie, Stow. „Zgoda", Stow. spożywcze przy ul. Dumskiej z kawiarnią i restauracją, Towarzystwo pomocy ofiarom wojny i Towarzystwo przemysłowo - ekonomiczne. O zarobki względnie łatwo, łatwiej jeszcze gdy się chce służyć rządowi bolszewickiemu i zarobki te są wielkie, lecz szalejąca drożyzna pierwszych potrzeb życia pochłania największe nawet dochody.

Wszystkie produkty żywnościowe są wydawane na kartki. Racja chleba kartkowego $^{1}/_{8}$ funta. Funt kartkowego chleba kosztuje 36 kop., ale go bardzo często brakuje. Pozakartkowego chleba zupełnie niema. Niema również ciasta i pierożków oddawna. Funt masła 18 rb., funt mięsa 7 — 12 rb., funt cukru od 28 — 35 rb. Na ulicach sprzedają jedną kostkę cukru po 70 kop. do rubla. W restauracjach porcja mięsa od 12 rb. i wyżej. Sążeń rosyjski drzewa 150 rb. Jeden pokój niewielki na bocznych ulicach 120 rb. miesięcznie.

Za to ubranie i obuwie tańsze. Garnitur tużurkowy 350 rb., podzelowanie butów od 7 do 14 rb.

Znane naszym rodakom, bywającym w Petersburgu pierwszorzędne restauracje Miedwied' i Małojarosławiec, jak również najsławniejsze w Petersburgu cukiernie Filipowa są zasekwestrowane przez rząd bolszewicki i obrócone na stołownie publiczne.

Powrót do Warszawy zaproponowano p. Grabowskiemu na... Archangielsk i dopiero po długich staraniach udało mu się wyjednać pozwolenie jazdy na Psków.

Szwajcarja za związkiem ludów.

Przy debacie nad sprawozdaniem czynności szwajcarskiej Rady Związk. za rok 1917 w Radzie narodowej oświadczył prezydent związku Calonder, że Rada związkowa największą uwagę poświęca sprawie ukształtowania się przyszłego prawa międzynarodowego i utworzenia Związku ludów. Profesor Haber (z Zurychu) jakoteż wybrana w tym celu komisja ekspertów rozpatrywać będzie te kwestje. Badania są oczywiście natury czysto teoretycznej i nic nie mają wspólnego z kwestją, czy Rada związkowa w danym momencie wystąpi w roli pośrednika. Rada związkowa, tak jak przedtem, stoi na stanowisku, że usługi swoje zaofiaruje w chwili, gdy będzie przekonaną, iż obie strony sobie tego życzą.

Celem być musi ustanowienie w Europie stanu prawnego, który pozwoli tej części świata brać udział w pracy światowej obok innych kontynentów. Czyn zbawczy nastąpić może tylko wówczas, gdy przekonanie o konieczności nowej organizacji polityki międzynarodowej zawładnie świadomością wszystkich narodów. W tem dziele zbawczem żaden naród większego nie może mieć udziału od szwajcarskiego, dla którego utworzenie międzynarodowych norm prawnych stało się warunkiem życia. Ideał porozumienia między narodami sam przez się wyrasta z właściwości państwa szwajcarskiego, które tworzy niejako pewnego rodzaju etap do zrzeszenia narodów.

Przy wytworzeniu nowego prawa międzynarodowego najważniejszą rzeczą będzie ustanowienie instytucji ku pokojowemu załatwianiu sporów międzynarodowych. Różnice prawne muszą być przekazane międzynarodowemu sądowi polubownemu, przyczem państwa uznać muszą o ile możności bezwarunkowy obowiązek przedkładania sporów takich orzeczeniu trybunału międzynarodowego. Spory, nie nadające się do prawnego osądzenia, muszą być przedmiotem pośrednictwa osobnej instytucji, przyczem państwa winny być zobowiązane do czekania przynajmniej na propozycję konferencji pośredniczącej.

Obie instytucje musiałyby mieć charakter stały i być niezależne, aby zadanie swoje móc spełnić rzeczywiście. Przy rozbudowie międzynarodowego porządku prawnego musi się uwzględnić dane stosunki, tak, aby nie powzięte zostały układy, które w chwili rozstrzygającej nie mogłyby być dochowane.

Narody muszą dojść do tego, by postawić na miejsce pojęcia siły, pojęcie prawa. Cel ten idealny zapewne trudnym jest do osiągnięcia, ale bez optymizmu i idealizmu nie osiągnięty jeszcze został żaden cel polityczny, ani żaden postęp.

„Niech Niemcy przemówią!"

Organ Clemenceau „Homme libre" pisze: „Nie możemy oddać się Niemcom ze związanemi rękami i nogami.

Pozatem stwierdzić należy, że nieprawdą jest, jakobyśmy się systematycznie przeciwstawiali pokojowi.

Niech więc Niemcy przemówią.

Jesteśmy gotowi ich wysłuchać.

Ich nieokreślonych propozycyj nie możemy przecież uwzględniać. Chcemy pokoju trwałego i sprawiedliwego i w tym celu chcielibyśmy poznać warunki zakończenia walki. Niech więc Niemcy uczynią pierwszy krok!...

Mobilizacja rosyjska.

Berlin, 18 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Tutejsze Biuro Petersburskiej Ag. Tel. donosi o mobilizacji sił rosyjskiej republiki sowietów, że ta częściowa mobilizacja w żadnym wypadku nie może być uważana jako nadwerężenie przyjacielskich stosunków z państwami centralnemi. Pokojowy traktat brzeski, obejmujący demobilizację w Rosji, tłomaczy się z rosyjskiego punktu widzenia w sposób następujący: 1) Zmniejszenie rosyjskich sił militarnych do normy pokojowej. 2) Odwołanie naszych głównych sił wojennych wgłąb kraju na znaczniejszy dystans od nowych linij demarkacyjnych. Wobec powyższego częściowa ta mobilizacja nie sprzeciwia się pod żadnym względem warunkom traktatu pokojowego.

Oddziały rosyjskie we Francji.

Berlin, 18 czerwca.

Z Moskwy donoszą:

Francuska depesza radjotelegraficzna z d. 6 b. m. zapewnia, że wojska rosyjskie we Francji używają najzupełniejszej wolności i mogą wrócić do Rosji w każdej chwili. Jednakowoż Rosji mimo usiłowań nie udało się dotychczas sprowadzić do skutku przetransportowania tych wojsk.

Rosyjscy żołnierze, znajdujący się jeszcze we Francji wzbraniają się wstępować do tamtejszego legjonu rosyjskiego, wobec tego muszą znosić szykany, aż do odstawienia ich masowego do Afryki.

NA FRONCIE ZACHODNIM.



Skutki granatu większego kalibru.

Clémenceau—podminowany.

Kopenhaga, 18 czerwca.

Wedle wiadomości z Paryża trwa już od dłuższego czasu w pałacu burbońskim żywa agitacja i intrygowanie przeciwko prezydentowi ministrów Clemenceau. Istnieje tendencja zwalić Clemenceau, ażeby na jego miejsce mógł przyjść Briand.

Klęska nad rzeką Aisne podkopała stanowisko „starego tygrysa", chociaż więc skrajna lewica wcale nie jest zachwycona Briandem — to jednak woli ona jego obrotność polityczną i giętkość aniżeli nieprzejednaną taktykę Clemenceau. Tylko ci, którzy chcą wojny za wszelką cenę kupią się koło obecnego premjera, gdyż sądzą, że Briand będzie skłaniał się ku pokojowi.

Wobec wzmagającej się coraz bardziej opozycji wyraził się Clemenceau, że jeżeli ona trwać będzie w dalszym ciągu, to będzie on zmuszony przesłać swą dymisję panu... Caillaux.

Genewa, 18 czerwca.

Senatorzy, przychylni pałacowi Elizejskiemu, usiłują pośredniczyć pomiędzy Clemenceau, Briandem i Barthou, ażeby można było uniknąć przesilenia ministerjalnego.

Główną trudność stanowi obsadzenie stanowiska ministra spraw zewnętrznych, gdyż Clemenceau nie chciałby upadku Pichona.

Genewa, 18 czerwca.

„Humanite" i wogóle dzienniki lewicy zapowiadają, że Clemenceau w najbliższych dniach rozpuści parlament, ażeby przeszkodzić przynajmniej narazie upadkowi gabinetu i wyniesieniu Brianda.

Briand-Barthou?

Genewa, 18 czerwca.

Jak londyńskie dzienniki donoszą — mają Briand i Barthou w przygotowaniu ministerjum koalicyjne.

Clemenceau usunął pewną ilość dywizjonerów i szefów brygad i zastąpił ich mniej znanymi dotychczas oficerami, przez co opozycja przeciwko niemu wzmogła się bardzo.

Genewa, 18 czerwca.

Briand i Barthou nie wypowiedzieli dotychczas jeszcze swych opinij co do usiłowań porozumienia ze strony Clemenceau. Znawcy nastrojów Izby zapewniają, że ewentualne nieudanie się rokowań spowodowałoby przesunięcie sił, z powodu czego przedłożenia podatkowe nie mogłyby być uchwalone.

Francja u schyłku sił.

Bazylea, 16 czerwca.

Charakterystycznem dla objawu zaczynającego się wyczerpywania się wojsk francuskich jest usiłowanie zastąpienia robotników francuskich przez amerykańskich, ażeby w ten sposób uzyskać nowe siły na front. Jednak robotnicy francuscy bronią się przed tem z całą energją tak, że władze są zmuszone przybywających robotników amerykańskich używać częstokroć do innych celów.

Policja angielska we Francji.

Genewa, 18 czerwca.

Wedle najświeższych wiadomości z Paryża Anglicy przejęli w swoje ręce władzę policyjną w miastach francuskich. Ludność z tego powodu wzburzona.

W Paryżu przemocą przeszkodziła angielska policja wyjazdowi wielu rodzin, które uciekały przed ostrzeliwaniem miasta.

Żaden Francuz dziś niepewny jest wolności osobistej. Policja angielska aresztuje masowo.

Z Rady wersalskiej.

Bern, 18 czerwca.

„Berner Tageblatt" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że w Radzie wersalskiej doszło do dużych nieporozumień na punkcie wielu spraw. Gazety z francuskiej Szwajcarji donoszą o bardzo silnej wymianie zdań. Dochodziło do zajść, w czasie których Clémenceau nawet do tego stopnia się uniósł, iż w toku bardzo ważnych obrad w najwyższem wzburzeniu opuścił salę posiedzeń.

Dzienniki dowiadują się ze źródeł pewnych, iż ze strony angielskiej zgłoszono propozycję dyskusji nad zupełnie ścisłem ujęciem celów wojennych koalicji.

Lloyd George przytem oświadczył:

W Anglji istnieje silna tendencja uczynienia próby celem nawiązania układów pokojowych, któreby z jednej strony miały odpowiadać honorowi i interesom koalicji, z drugiej zaś nie wykluczały możności porozumienia się.

Clémenceau protestował przeciwko temu gwałtownie, wywodząc, że byłoby to, ni mniej ni więcej, tylko zaofiarowaniem pokoju Niemcom, Niemcy zaś musieliby to wziąć oczywiście za objaw słabości koalicji..

Lloyd Gerge jednak nie ustąpił francuskiemu premjerowi, wobec czego w końcu zdecydowano się na bollon d'essais.

To — twierdzą poinformowane dzienniki szwajcarskie — byłoby w związku z wałkowanemi obecnie przez prasę ententy możliwościami pokojowemi.

Podejrzana choroba Caillaux.

Genewa, 18 czerwca.

Z Paryża donoszą:

Przebywający w więzieniu Caillaux znowu poważnie zachorował. Sąd wojskowy wydał polecenie wojskowemu lekarzowi sądowemu przeprowadzić konsultację.

Słychać, że niewygodny Caillaux ma powolnie zniknąć, gdyż w ten sposób unikniętoby konieczności skazania.

Nota Francji do Finlandji.

Sztokholm, 18 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Tutejsze poselstwo francuskie ogłasza notę Francji do przedstawicieli Finlandji z dn. 30 kwietnia i odpowiedź na nią Finlandji z d. 16 maja. Z wymiany tych not wynika, że rząd francuski zażądał od Finlandji, ażeby powstrzymała się od wszelkiej akcji przeciwko terytorjom rosyjskim. Rząd finlandzki odpowiedział na to, że już 24 kwietnia oświadczył, że będzie działał w myśl życzeń Anglji co do kolei Murmańskiej. Co do Karelji rząd finlandzki dał odpowiedź odmowną, wychodząc z założenia, że ludność Karelji jest pochodzenia czysto fińskiego.

Wilson generalissimusem w Europie.

Rotterdam, 18 czerwca.

„New Jork Times" dowiadują się z Paryża, że wydawca „Praw człowieka" Paweł Hiacinthe w piśmie, zwróconem do deputacji robotników amerykańskich we Francji wypowiedział następujący pogląd:

Wy, robotnicy amerykańscy, musicie pomóc do odniesienia zupełnego moralnego zwycięstwa. Być może przyjdzie czas, że zwycięstwo ostateczne ententy w ten sposób tylko będzie mogło być zapewnione, że prezydent Wilson we własnej osobie przybędzie na europejski kontynent, jako najwyższy wódz w walce o zwycięstwo.

Sprawy polskie w Austrji.

Wiedeń, 18 czerwca.

Minister dla Galicji, dr. Juljusz Twardowski, odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zewnętrznych, hr. Burianem.

Wiedeń, 18 czerwca.

Posłowie niemieccy stoją na tem stanowisku, że mogą rokować z Polakami tylko w sprawach galicyjskich, natomiast muszą usunąć żądania Polaków z dziedziny polityki zagranicznej, która należy do kompetencji ministerjum spraw zagranicznych i delegacyj.

Nowa taktyka niemiecka.

Wiedeń, 18 czerwca.

Rozważając przebieg bitwy nad rzeką Matz dochodzi „Neue Freie Presse" do przekonania, że Niemcy zastosowali tam nowy sposób postępowania. Jest to taktyka nie maskowania swoich zamiarów.

Być może chciał Hindenburg, nie osłaniając wcale swoich planów, skłonić Focha do ściągnięcia wreszcie ostatków jego rezerw tam, gdzie tego chciało niemieckie dowództwo wojskowe. Są tedy obecnie francuskie rezerwy tam, gdzie wedle niemieckich planów być powinny: są uwiązane do tego miejsca i będzie ich brakować Fochowi oczywiście gdzieindziej.

Taktyka tego rodzaju jest bardzo interesująca dla psychologji chwilowego prowadzenia walki na zachodzie.

Cztery przyczyny niemieckich sukcesów.

Amsterdam, 18 czerwca.

Biuro Reutera rozpowszechnia obszerne sprawozdanie z ostatnich walk we Francji. Kończąc wywodzi:

„Po pierwsze walczą Niemcy na linji wewnętrznej swego frontu, po drugie mieli np. 8 marca rezerwy, składające się przeszło z ośmiu dywizyj, po trzecie rozwinęli system natarcia, posługujący się momentem zaskoczenia, po czwarte zaś mieli dużo szczęścia i pomyślną pogodę.

Przez cały zeszły rok był front niemiecki jednym obszarem ćwiczebnym. Szturmowe wojska niemieckie są doskonale uzbrojone i wyposażone a składają się z wybranego materjału ludzkiego. Wielkie ma znaczenie doskonała artylerja niemiecka".

Skutki akcji łodzi podwodnych.

Bazylea, 16 czerwca.

W sprawozdaniu kolei Paryż — Lyon — Morze Śródziemne można wyczytać:

Ruch w porcie marsylskim, który w poprzednich latach, tak był wielki, zmalał w 1917 r. bardzo znacznie, z powodu akcji niemieckich łodzi podwodnych. Przywóz do portu wynosił tylko 499,000 ton, gdy w roku poprzednim osiągnął on 638,000 ton. Ubytek tedy wynosi 42 proc.

Na wybrzeżu murmańskiem.

Kopenhaga, 18 czerwca.

„Berlingske Tidende" donosi z Helsingforsu:

„Hufvudsbladet" protestuje przeciwko wystąpieniu Anglików na wybrzeżu murmańskiem, gdzie ci wspólnie z bolszewikami i Czerwoną gwardją przeszkodzili zajęciu kraju przez Finlandję. Niewolno tego robić Anglikom, gdyż rząd rosyjski zgadza się na odstąpienie tego kraju. Anglicy nie mają prawa mieszać się do spraw państw neutralnych.

Znowu Korniłow.

Sztokholm, 18 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą tutaj z Moskwy, że gen. Korniłow zawarł umowę ze szczepami kaukaskiemi, mającą na celu podjęcie wspólnej z niemi akcji. Udało mu się stworzyć armję o sile 13.000 ludzi.

Ukraiński apetyt.

Kijów, 18 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Gazeta „Poslednija Nowosti" dowiaduje się, że rząd ukraiński zgodził się na przyłączenie Akermanu i Chocima do Ukrainy.

Ukraiński cukier.

Berlin, 18 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Kijowa, że ukraińskie ministerjum aprowizacyjne zezwoliło na wywóz 150,000 pudów cukru do Białorusi za pośrednictwem białoruskiej Izby handlowej.

W sprawie obietnic koalicji.

Z powodu oświadczenia rządu polskiego w sprawie obietnic, z jakiemi koalicja wystąpiła na ostatniej konferencji wersalskiej, niektóre tylko pisma warszawskie wypowiadają swe uwagi.

„Głos" pisze między innemi:

„Nie na dobrych chęciach, obietnicach i sympatjach postronnych budować nowe działania należy, lecz na możnościach faktycznych...

Obojętnem jest już dla nas, co kto nam obiecuje czy chce obiecać; wytyczną dla naszego postępowania i dla określenia naszego stosunku do innych państw i narodów być musi to, co faktycznie zrealizować się da dla naszego dobra i co nam wola cudza rzeczywiście niesie w darze, co chce, może i potrafi w czyn wprowadzić".

Pomimo takiego postawienia sprawy, pisze „Głos":

„Znaczenie pozytywne rezolucji wersalskiej zależne jest od warunków, które dopiero przyszłość ujawni, a więc jest wielkością niewiadomą, wartością niesprawdzalną obecnie.

W rachunku dnia dzisiejszego pomieszczać ją jako cyfrę określoną byłoby lekkomyślnością.

I jakkolwiek zresztą akt ten oceniać zechcemy, o jednem zapominać nie wolno, że na powzięcie takiej rezolucji — koalicja zachodnia potrzebowała aż czterech lat namysłu".

Inaczej naturalnie zapatruje się na rzecz p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego". Jego zdaniem

„odpowiedź rządu polskiego podyktowana była chęcią wpłynięcia na opinję publiczną w Polsce i zarazem ponownego określenia stanowiska rządu na zewnątrz. Czy i o ile to ostatnie było jeszcze raz potrzebne, tego nie możemy oczywiście ocenić. Zadanie zaś pierwsze sformułowane jest w odpowiedzi rządu jedynie negatywnie (point de rêveries — jak pisze „Monitor").

A dalej:

„Niezłomne dążenie do wytworzenia „niezależnego państwa, mającego zasadnicze warunki rozwoju politycznego, kulturalnego i ekonomicznego" cechuje nas wszystkich, a jeśli ono stanie się ciałem nie wbrew państwom centralnym, lecz przy ich pomocy, to tem lepiej, stokrotnie tem lepiej, ponieważ w ten sposób utworzy się silna podstawa trwałego pokojowego współżycia sąsiedzkiego. Koalicja daleko, a państwa centralne blizko i bezpośrednie graniczące z niemi będą nas zawsze, po wieki wieków, zobowiązywały do wzajemnej wymiany gospodarczej, a w razie potrzeby, może nawet do pomocy.

To wszystko jest ogółowi polskiemu już jasne i zrozumiałe. Niema też żadnej potrzeby tworzenia straży pożarnej i zalewania ognia „pobudliwej fantazji politycznej", którego właściwie niema".

Zdaniem pana B. K.,

„nikt nie powinien się dziwić, że stan opinji polskiej jest dotąd naogół wyczekujący. Po 5-ym listopada nie nastąpiły jego naturalne, zdawałoby się, konsekwencje. Natomiast przeżyliśmy traktat brzeski i wysłuchaliśmy oświadczeń ministra Eisenhardta - Rothego oraz kanclerza Rzeszy niemieckiej, świadczących o odmiennych od rządu polskiego zapatrywaniach kół miarodajnych niemieckich na postulat p. Steczkowskiego „integralności dotychczasowych obszarów Królestwa kongresowego". Rząd austrjacki zaś nie może się pogodzić z wiedeńskiem Kołem polskiem na gruncie tak minimalnych żądań, jak niepodzielność Królestwa kongresowego i niepodzielność kraju koronnego Galicji i Lodomerji".

Wreszcie —

„kiedy naród nasz dowie się napewno, że dążenie do wytworzenia „niezależnego państwa, mającego zasadnicze warunki rozwoju politycznego, kulturalnego i ekonomicznego" pozyskało niewzruszone rękojmie zewnętrzne, wtedy zakończy się doba niepewności i obaw, nieprzyjazna jakimkolwiek decyzjom, a opinja publiczna zrozumie i zaaprobuje pewne konieczności, wypływające z przyjaznych stosunków sąsiedzkich".

W „Gońcu Warszawskim" p. T. G. wyraźnie zaznacza, że

„ogłoszenie rezolucji koalicyjnej miało na celu dalsze bałamucenie Polaków, zachowanie ich w stanie bierności i powstrzymania od twórczej działalności państwowej na drodze ścisłego porozumienia z mocarstwami centralnemi. Ludziom, nie rozumiejącym położenia, może się zdawać, że koalicja coś nam daje, gdy w rzeczywistości chce ona od nas brać, żąda bowiem, byśmy dla niej, dla jej politycznych i militarnych widoków poświęcali nasze najżywotniejsze interesy".

W Witebsku.

Z Witebska dochodzą wiadomości, że znajduje się on dotąd we władzy bolszewików, podczas gdy pobliskie miasta, jak Mohylów, Orsza i Połock pozostają w strefie tymczasowej okupacji. W samym Witebsku skupiło się mnóstwo wychodźców, czekających na możność powrotu do kraju.

Nad tymi wychodźcami starają się roztoczyć opiekę miejscowe komitety polskie, na które bolszewicy patrzą nader niechętnie, gdyż do komitetów należą księża i obywatele, jako też „burżuazyjne" panie. Miejscowe „rewolucyjne" komitety usiłują agitować wśród wychodźców w duchu bolszewickim i przedstawiają im stan rzeczy w Królestwie w najczarniejszych kolorach; namawiają zarazem wychodźców, ażeby po powrocie szerzyli w swoim kraju ideę rewolucji bolszewickiej. Propaganda ta jednak już nie działa na zmęczone i zubożałe tłumy wychodźcze.

Niedawno z powodu rocznicy obalenia caratu przez rewolucję bolszewicy urządzili w Witebsku wielkie zebranie tłumu na placu Sobornym, zmusiwszy do zamknięcia sklepów oraz żądając wywieszenia czerwonych chorągwi. Wezwaniu temu uczyniła zadość bardziej radykalna część ludności żydowskiej, a zresztą ludność uboższa gapiła się na ulicach z przyzwyczajenia do asystowania wszelkim obchodom.

Drożyzna w Witebsku ogromna, a wskutek odcięcia od Ukrainy panuje zupełny brak chleba. Nawet bolszewicka agencja telegraficzna przyznała to w swej depeszy: „lody na Dźwinie ruszyły, w mieście zupełny spokój; ludność przechodzi ostry kryzys żywnościowy".

Jest to jedyne większe miasto białoruskie, które zostało w ręku bolszewików po zatrzymaniu się pochodu niemieckiego, a niepewność losu i bolszewicka gospodarka czynią jego położenie tragicznem. Nie przeszkadza to petersburskiej agencji telegrafować 3 kwietnia w ten sposób: „Na froncie witebskim — spokój. W mieście zupełny porządek; władza Rady delegatów wzmacnia się". W rzeczywistości miasto cierpi na brak porządku i bezpieczeństwa.

Że w Witebsku czynione są zresztą próby, aby pozbyć się bolszewików, świadczy doniesienie „Nowej Żyzni", iż przygotowuje się tam powstanie przeciwko władzy „sowieckiej". Petersburska agencja 26 kwietnia zaprzeczyła tej wieści, donosząc: „Porządek w mieście ani przez godzinę nie został zakłócony; zachodzą jedynie tarcia w sowiecie robotniczych deputatów między prawymi a lewymi". Agencja dodaje, że w Witebsku zgromadzone są znaczne siły „czerwonogwardzistów", które mogą stawić opór nietylko „wewnętrznym", ale i „zewnętrznym" wrogom.

Pierwszego maja w Witebsku urządzono „socjalistyczne święto", które się jednak nie udało; pomimo bowiem szumnie brzmiących haseł ludność robotnicza, cierpiąca na brak pracy, zachowała się apatycznie; podobnież i rocznica Marksa połączona z „amnestją", interesowała tylko kilku prelegentów socjalistycznych, bo „Marks chleba nie daje". Zresztą tegoż dnia przypadała Wielkanoc starego stylu.

Ze sztuki.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: „Salon wiosenny artystów warszawskich".

Gdyby działalność naszej „Zachęty" oceniać z ilości urządzanych przez nią wystaw, należałoby stwierdzić koniecznie, że dzielność i znaczenie tej placówki kulturalnej przewyższają na naszym bruku bodaj wszystkie pozostałe. Bo też zaledwie uporał się z jedną, już komitet Towarzystwa „ma zaszczyt zaprosić J. W. P." na drugą wystawę; po drugiej— idzie w lot trzecia, i tak bez wytchnienia przez okrągły rok. Bądź co bądź, skrzętność i ruchliwość „Zachęty" są godne zaznaczenia i mogą służyć, jako chlubny wzór nie tylko dla instytucyj pokrewnych... Co rzekłszy, „mamy zaszczyt prosić J. W. P.", z sobą na ową „Wiosenną", przedstawiającą się, co do ilości nadesłanych prac, wcale okazałe. W głównej sali na wprost wejścia, od przeciwległej ściany, spogląda na nas na samym wstępie Henryka Grombeckiego „Bartłomiej Sztosik", z którym to jegomościa mieliśmy wypadkiem możność poznać się „twarzą w twarz" w pracowni artysty. Więc powitaliśmy radośnie starego znajomego, który jak tam przy ul. Wielkiej, tak i tu, w pałacu Sztuki, spogląda ku nam filuternie zmrużonemi oczkami i rzuca nam na poły jowialny, na poły sarkastyczny uśmiech kpiarza - filozofa. Grombecki, przyłapawszy tego nadzwyczajnego modela na Starem Mieście, gdy ten, z rękami w tył założonemi i ze sprośną na ustach piosenką, dreptał ze stoickim spokojem po rynku, już go, oczywiście, z władzy swej nie wypuścił i o to, po słynnej tego malarza „Żebracze" powstało nowe, niepospolite Grombeckiego dzieło! „Bartłomiej Sztosik" żyje na płótnie wszystkiemi drgnieniami i grymasami zoranej bruzdami starości twarzy. Przy nadzwyczajnie trafnem ujęciu wszystkich charakterystycznych cech typu, nie czuje się w tem studjum-portrecie śladu mozołu pracy, więc przy najwierniejszem odtworzeniu modela, dokonanem wskroś artystycznemi środkami, zrodził się obraz, któremu dość napatrzeć się nie można. I dziesięciokrotnie powtarzana, śród tyluż póz i najrozmaiciej rozstasowanego otoczenia, stylowa dama p. Michała Borucińskiego przykuwa uwagę widza drobiazgowością, misternością i subtelnością wykończenia, zarówno całości jak i szczegółów. Ale chociaż te „wizerunki", traktowane á la Czachórski (ten ostatni był żywszy w barwach) zadziwiają, a nawet zdumiewają smakiem w doskonałej dokładności szczegółów i szczególików, widz żałuje, iż tyle utalentowany malarz daje się tak bezpodzielnie opanować tematem li tylko dekoracyjnym, bo też rzeczywiście Boruciński wrósł w dekoracyjność, jak Centaur w grzbiet konia.

Obfitość płócien podrzędnej wartości wynagradzają: wyborny „Portret" pędzla Oknińskiego, tego tak rzadkiego w ostatnich latach gościa na wystawach obrazów; dalej pełne artystycznego wdzięku, soczyste kwiaty Stanisława Ejsmonda, „Po wiosennym deszczu" Ziomka, „Portret p. Czempińskiej" Mirosława Ostoji Gajewskiego, „Brzozy" i „Ogródek" p. Stanisławy Centnerszwerowej, która zwróciła już uwagę na swoją działalność artystyczną pracami, wystawionemi niedawno w „Polskim klubie Artystycznym". Jest się, zaprawdę, w niemałym kłopocie, gdy się zdaje sprawę z urządzanych w Warszawie wystaw prac malarskich, ich bowiem nieustająca ciągłość ze stale powtarzającemi się nazwiskami malarzy, pozwala właśnie wywnioskować, jak daleko artyści ci zabrnęli w rzece banalności, zarówno co do samej idei pomysłów jak i pod względem techniki. Na paręset płócien rzadko które odrzyna się od ogólnej masy jakąś oryginalnością myśli, kompozycją, czy też twórczością, mogącemi świadczyć o głębszych, poważniejszych studjach artystycznych. Szereg wystaw ostatnich dowodzi raczej gorączki pośpiechu młodszego pokolenia malarzy, aniżeli troski przysporzenia budowie gmachu naszej sztuki choćby jednej trwałej cegiełki. Pragnienie nie tylko szybkich, często nieusprawiedliwionych, ale i ustawicznych popisów publicznych jest jakby, przeważającym bodźcem w produkcji tej generacji malarzy — z widoczną ujmą dla jakości ich twórczości, prowadzącej w tych warunkach do granic zabójczej maniery. Mniemamy zatem, że byłoby może wskazanem, gdyby „jury" wystaw w Towarzystwie powróciło do dawnego systemu, polegającego na bardziej wzmożonych wymogach przy ocenie nadsyłanych eksponatów; taki sąd zaostrzony wywoła może pewne nieukontentowanie w kółku aspirujących do laurów malarzy, ale to przecież nie powód, dla którego należałoby przy zbyt pobłażliwem szacowaniu płodów malarskich, obniżać skalę naszej twórczości w dziedzinie sztuki plastycznej.

Warszawa, ów raj dla wszelkiego sklepikarstwa, nigdy nie była i nie jest ogniskiem, wokół którego skupiaćby się mogli malarze; tem mniej mają tu godną dla siebie atmosferę—rzeźbiarze. W tem mieście bez smaku, o jarmarcznej bezstylowości, w mieście, pozbawionem muzeów, zaludnionem przez masy, ignorujące klasyczność linji i kształtów, obojętne względem stylu — nie mogą ani rodzić się ani tworzyć więksi czy mniejsi Fidjasze, Wit Stwosze, David'owie lub Rodin'y. To, co oglądamy na „wystawie wiosennej" w dziale rzeźby, jest właśnie odbiciem owej jałowizny gruntu, na którym rodzi się rzeźba polska. Znikoma doza zapału, jeszcze mniej może natchnienia, a najmniej tego mocarnego ducha, co w dzieło sztuki zakuty, podrywa widza i usta jego, jakby do modlitwy, składa.

„Żniwiarka" (karjatyda) p. Jackowskiego, poprawna w proporcji i rysunku, nie wiadomo — co symbolizuje; zarówno układ głowy, jak i wyraz jej twarzy mijają się niewątpliwie z intencjami twórcy zaś w ruchu przypomina ona sportslady, grającą w lawn-tennis'a. Jest to praca, imponująca wymiarami. Najlepsze wydają się być: popiersie pani W. S., dłuta p. Czarnowskiego, oraz „Głowa" w wykonaniu p. Paszkowskiego. Dwa studja i cztery portrety biustowe p. Sługockiego — prawie bez wyjątku banalne.

Dział architektury i zdobnictwa reprezentują szczęśliwie pp. Edward Trojanowski, Antoni Jawornicki, M. Weinfeld i Reinberg.

A. S.

W sprawie spadków w Rosji.

Do rzeczy, w których o obronę mienia polskiego upomnieć się wypadnie, należy nowy dekret o spadkach. Odtąd cały majątek zmarłego ma przechodzić na własność rzeczypospolitej sowietów.

Dekret ten ma otrzymać moc wsteczną do wszystkich spraw, dostatecznie jeszcze niezałatwionych, t. j. tych, w których sukcesorowie jeszcze spadków nie objęli.

Dekret, przyjęty już przez rząd komisarzy,

Ze wspomnień osobistych.

(W petersburskiej medyczno - chirurgicznej Akademji w latach 1866—1872).

(Dokończenie).

Chodziliśmy do kościoła Św. Katarzyny, gdzie odbywały się kazania w języku polskim, niemieckim, francuskim i włoskim; bywaliśmy też w kościele maltańskim, przeznaczonym przeważnie dla poselstw katolickich, gdzie odbywały się wspaniałe wielkotygodniowe uroczystości przy udziale ambasadorów cudzoziemskich w barwnych strojach narodowych.

W wolnych chwilach odwiedzało się bogatą bibljotekę publiczną, składającą się — jak wiadomo — ze zrabowanych księgozbiorów warszawskich (braci Załuskich); tam też mogliśmy studjować zakazane dzieła w rodzaju III cz. „Dziadów" etc.

Jednem słowem — w czasie 5-cio letniego z górą pobytu w stolicy nadnewskiej mogliśmy — po za kursami — nie znać rosyjskiego języka i dlatego nikt z nas, Polaków, nie był w najmniejszej mierze zrusyfikowany.

Jeszcze słów kilka o składzie ciała profesorskiego Akademji. Istna to mozajka narodowościowa.

Przeważał w Akademji element polski i niemiecki. Na czele stał profesor psychjatrji, Jan Baliński (z Wilna, syn historyka, Michała), znakomity neurolog znany w świecie naukowym; jego asystent, dr. Mierzejewski, późniejszy profesor, również głośny uczony i dr. Czeczot, drugi asystent, bardzo zdolny psychjatra. Prof. Antoni Krasowski (Polak), słynny akuszer i ginekolog; on pierwszy w Rosji dokonał z dobrym rezultatem cięcia cesarskiego i wydał podręcznik akuszerji operacyjnej (niestety, po rosyjsku), dzieło i dziś poszukiwane; piastował urząd lejb-akuszera dworu carskiego. Prof. kliniki chorób wewnętrznych, Besser (Polak), ceniony djagnosta i internista. Prof. Juljusz Tropp (Żyd polski z Marjampola), powaga w dziedzinie farmakognozji chętnie z nami mówił po polsku, nie wypierając się swego pochodzenia; doczekał się najwyższej rangi, rzeczywistego radcy tajnego, co w świecie naukowym stanowi rzadki w Rosji wypadek. Prof. anatomji, Wieńczysław Gruber, (Czech-katolik), groza dla studentów, z którymi rozmawiał z łacińska po niemiecku, nie nauczywszy się w ciągu 30-to letniej profesury po rosyjsku; jako znakomitości pozwolono mu wyjątkowo wykładać bez zdawania egzaminu państwowego, tylko na zasadzie dyplomu prasko - wiedeńskiego.

Teraz idzie grupa profesorów narodowości niemieckiej. A więc profesor Brandt, znany zoolog, prezes Akademji nauk. Ciekawy był to okaz. Jako profesor nie miał wiele zalet; po rosyjsku — ani w ząb; wielki oryginał, chodził w wytartych szopach w zupełnem zaniedbaniu; ale uczony pierwszorzędny. Prof. anatomji opisowej, elegancki Landcert, władający doskonale rosyjskim językiem i dobry rysownik. Profesor botaniki, Merklin — miernota. Prosektor przy Gruberze, Gepner, dzielny pracownik. Zruszczony niemiec, profesor kliniki terapeutycznej, Eck, praktyk i djagnosta, cieszący się dużem uznaniem. Profesor Eichwaldt, terapeuta, salonowiec, lekarz cieszący się wziętością w sferach arystokratycznych i wielko - książęcych. Adjunkt Lesch, wielki pracownik i znawca chemji organicznej.

Z rosyjskich profesorów zasługują na wspomnienie: słynny profesor fizjologji, Sieczenow, autor „odruchów mózgu", za które był prześladowany przez duchowieństwo ortodoksyjne, gdyż nie uznawał duszy w pojęciu teologicznem; musiał ustąpić z katedry, poczem wygłaszał po rozmaitych większych miastach swe głośne w swoim czasie odczyty, które były piętnowane przez popów. Rozgłośnej sławy profesor Botkin, zdolny klinicysta, który chciał stworzyć szkołę rosyjską, gromadząc koło siebie młodych rosyjskich uczonych; ale ta impreza nie udała się, gdyż szowinizm przygniatał prawdziwe talenty. Prof. Tarnowski, modny na owe czasy syfilidolog, wynalazca szprycy, noszącej dotychczas jego nazwę, uczeń Ricorda, poszukiwany specjalista w sferach złotej młodzieży i gwardji carskiej. Wreszcie zasługuje na wzmiankę prof. Rawicz (zruszczony Żyd), wykładający fizjologję zwierząt w Instytucie weterynaryjnym, a u nas epizootję, głośny oponent naszego profesora Nawrockiego, który przybył do Akademji medycznej na dysputy uczone w celu wykazania znajomości języka państwowego przy wykładach w Uniwersytecie warszawskim.

W czasie owych rozpraw przy wypełnionej po brzegi auli Akademji przez zaciekawioną publiczność i studentów, pragnących ujrzeć polskiego profesora na katedrze. Rawicz oponował w sprawie funkcji splotu sympatycznego. Nawrocki inaczej pojmował te funkcje, niż podają podręczniki fizjologji, co oburzyło Rawicza, który zapytywał, w jakiej książce nasz uczony wyczytał to. Na to Nawrocki, pełen godności, odpowiedział mu: „Podręcznikiem dla mnie i moich słuchaczy-studentów są moje uniwersyteckie wykłady gdzie i pan może zapoznać się z memi poglądami na omawianą tu kwestję". Rozległo się wówczas huczne brawo wśród młodzieży polskiej, zaś sykanie wśród publiczności rosyjskiej. Bo i jak polski uczony śmiał w stolicy carskiej wygłaszać zdanie sprzeczne z ustalonymi poglądami w cenzuralnych podręcznikach?

Ten epizod charakteryzuje sympatje naszych „pobratymców" dla nas nawet wśród wyborowej inteligencji...

Na czele Akademji za moich czasów stał prezydent Dubowickij, doktór medycyny, magnat rosyjski. Zapewne przez stosunki zajął to wysokie stanowisko, bo niczem w nauce się nie odznaczył. Posiadał za to niepohamowaną próżność i pychę — dążył przeważnie do rozmaitych dekoracyj. Brakowało mu do dekoracyjnego kompletu orderu Orła Białego, o który bardzo zabiegał. Wiedząc o tej tęsknocie, przyjaciele jego zameldowali to Aleksandrowi II, który przez specjalnego gońca ofiarował mu już na łożu śmierci to wysokie odznaczenie. Udekorowawszy swą pierś, Dubowicki w parę godzin umarł... nie z radości, ale na skutek raka w piersi.

Po Dubowickim nastąpił cały szereg nie prezydentów, ale naczelników Akademji, przeważnie grających rolę biurokratyczno-administracyjną, nie mających nic wspólnego z nauką.

Dr. Z. M-ski.

dotknie wiele rodzin i funduszów polskich, od czasu bowiem przewrotu lutowego ogromna ilość spraw pozostała niezałatwiona, zwłaszcza w Petersburgu wobec spalenia sądu okręgowego i znacznej liczby sądów pokojowych.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 19 czerwca 1574 r. król Henryk Walezy uciekł z Krakowa opuszczając Polskę na zawsze.

1831 r. Bitwa pod Łysobykami przegrana wskutek niedołęstwa wodza polskiego, gen. Jankowskiego.

1831 r. Bitwa na górach Ponarskich pod Wilnem niepomyślna dla oręża polskiego.

Imieniny. Dziś Gerwazego M.
Jutro Sylwerjusza.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: Tow. pop. drobnego przemysłu i handlu, plenarne sekcji starszych i podstarszych, Chmielna 13, godz. 8 w.

Tow. literatów i dziennikarzy o godz. 8-ej w., Bracka nr. 5.

Chrześc. Tow. ochrony kobiet o g. 6-ej w., Mokotowska nr. 55.

Właściciell składów węgla chrześc. o godz. 8-ej w., Kopernika nr. 14.

Odczyty. Dziś odbędą się następujące odczyty: Uniwersytet Ludowy (Oboźna nr. 4) P. Przeradzkiej „O Ibsenie", g. 8 w.

Zjazd ratowniczy.

DZIEŃ TRZECI.

Długo obradowano nad sprawą pomocy dla inteligencji, pozbawionej możności zarobkowania i pomoc tę uznano za niezbędną.

P. M. Kamińska, kierowniczka Wydziału ofiar „Kur. Warsz.", prosiła, aby wszystkie instytucje dobroczynne powiadamiały ten Wydział o zmianach swoich zarządów, oraz kogo upoważniają do odbierania ofiar.

P. Czajkowski, wiceprezes W. T. D. odparł, że byłoby najwłaściwiej, gdyby „Kur. War." ograniczał się do przyjmowania ofiar, szafarzenie zaś niemi pozostawił odpowiednim instytucjom.

Dr. Puławski mówił o potrzebie wznowienia kolonij letnich w Ciechocinku i Jurasinie.

P. Chrzanowski z ostrołęckiego zwrócił uwagę na niedolę włościan powracających z Rosji. Mają oni pieniądze, ale nie zastali już swoich chat, spalonych przez Rosjan. Mieszkają pod namiotami i skutkiem tego szerzą się wśród nich choroby. Mówca żądał dostarczenia im budulca.

Ks. Nowakowski z Kurpiów poparł poprzednie przemówienie.

Ks. Sapieha wyjaśni, że sprawą tą zajmie się specjalna komisja rządowa, że przecież kraj cały musi zjednoczyć się w udzieleniu pomocy braciom powracającym do ojczyzny.

Posiedzenie popołudniowe.

Wchodzącego na salę mec. Antoniego Osuchowskiego, czcigodnego jałmużnika, który w Vevey zbierał z całego świata ofiary dla nieszczęśliwych Polaków, przewodniczący ks. Czetwertyński powitał serdecznemi słowy, proponując zaproszenie go na honorowego wiceprezesa.

Mecenas Osuchowski, dziękując za zaszczytny wybór w dłuższem przemówieniu powiedział, że komitet polski w Vevey robił co mógł. Ale w ostatnich czasach spotykał coraz większe trudności. Pomiędzy innemi Francja i Holandja, a nawet Szwajcarja zamknęły swoje granice dla przesyłki żywności dla jeńców polskich. Mecenas Osuchowski wzywa więc do zaopiekowania się jeńcami, do urządzenia chociażby jednego „tygodnia dla jeńców" pod egidą R. G. O.

Mowę tę przyjęto rzęsistemi oklaskami.

P. Roman z Suwalszczyzny mówił o smutnym stanie akcji ratunkowej w tej dzielnicy, polecając ją R. G. O. i prosząc o uchwalenie wniosku, wzywającego rząd do pamięci o niej.

P. Piwowarska z Zagłębia żądała udzielenia pomocy robotnikom, powracającym do kraju.

Zamykając Zjazd ks. Czetwertyński zaznaczył jego doniosłe znaczenie, powagą obrad. Wzywał do poznawania potrzeb kraju, a w końcu wyraził podziękowanie R. G. O. za zwołanie Zjazdu, radzie miejskiej, i magistratowi m. Warszawy, oraz głównemu Komitetowi ratunkowemu w Lublinie za ich działalność na polu dobroczynności i ratownictwa.

Na posiedzeniu popołudniowem odczytano zredagowane przez komisje redakcyjną wnioski i uchwalono je.

Podajemy niektóre

uchwały zjazdu,

przypominając, że wiele wniosków uchwalonych następnie, podawaliśmy bezpośrednio po referatach.

I.

Zwrócić się do R. G. O. z prośbą o rozesłanie do rad powiatowych okólnika, podkreślającego konieczność regestracji funduszów towarzystw dobroczynnych i osób prywatnych, zdeponowanych w bankach rosyjskich. Rada Główna Opiekuńcza winna zwrócić się do duchowieństwa z gorącą prośbą o pomoc w opublikowaniu tego okólnika.

II.

Uznano za niezbędne przygotowanie w możliwie krótkim czasie ścisłego regestru kapitałów, majątków ruchomych i nieruchomych towarzystw dobroczynności, działających na terenie Królestwa Polskiego.

III.

Zjazd uznaje za specjalnie pożądane upaństwowienie wszystkich zakładów dla umysłowo-chorych.

IV.

W celu racjonalnego zadośćuczynienia potrzebom chwili Zjazd uznaje za wskazane jaknajszybsze scentralizowanie prywatnej akcji jaka na szeroką skalę samorzutnie w kraju powstała.

V.

Zjazd zwraca uwagę krajowych Instytucyj Dobroczynnych prowadzących dział ratowania dzieci na konieczność objęcia swą akcją dziatwy szkolnej do lat 16—18, jako znajdującej się w specjalnych warunkach niewspółmiernych z warunkami życia dziatwy i młodzieży nieuczęszczających do szkół.

VI.

Zjazd uznaje za konieczne zwrócenie się do rządu, aby w czasie jaknajprędszym wyjednał zwrot kolonij leczniczych im. d-ra Markiewicza w Ciechocinku i kolonji Jurasin koło Rembertowa dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, uzyskując jednocześnie odszkodowanie za poczynione tam zniszczenia.

VII.

Wobec istnienia Centralnej Komisji ratowania dzieci przy R. G. O., posiadającej już obfity materjał statystyczny, zjazd uważa, że sprawa podziału funduszów rządowych pomiędzy instytucje, opiekujące się dziećmi, powinna być prowadzona przy współudziale rzeczonej Komisji.

VIII.

Biorąc pod uwagę statystyczne dane, przedstawione przez Prezydjum R. G. O., na których zasadzie wykazano, że najsilniejszej pomocy może udzielić miastom wieś przez przyjęcie dzieci w znacznych ilościach na wieś, zjazd zwraca się do R. G. O. z propozycją urządzenia w jaknajszybszym czasie zebrania prezesów i delegatów R. O. powiatowych dla przeprowadzenia tej sprawy.

IX.

Zjazd proponuje, ażeby Sekcje Opieki nad dziećmi przy R. O. P. zajęły się powszechnym rozmieszczeniem dzieci inteligencji we dworach na miesiące letnie.

X.

Zjazd z uwagi, że obowiązujące w kraju przepisy prawa o dzieciach rozproszone są w różnych ustawach i z różnego czasu, że wiele środków ochrony dzieci niema jeszcze należytej sankcji prawnej, że wszystkie przepisy prawa o chronie dzieci należałoby ująć w jedną zgodną i pełną całość obejmując życie dziecka od chwili poczęcia w łonie matki do lat 17-tu, ochronę dzieci opuszczonych, zaniedbanych, gorszonych, dręczonych i występnych, powinno objąć państwo przy pomocy sił społecznych, uchwalił zwrócić się do rządu z wnioskiem o wydanie nowych przepisów i praw, dotyczących ochrony dzieci, młodzieży i ujęcia ich w jeden kodeks na wzór angielskiego prawa o dzieciach z 1908 roku (Children-Act), belgijskiego (Code de l'enfance) i upaństwowienia ochrony dzieci i młodzieży.

XI.

Zjazd uznaje niezbędność sił kobiecych w akcji ratowniczej i dobroczynnej zaznacza konieczność powołania kobiet do prac w instytucjach samorządnych.

XII.

Walne zgromadzenie ziemianek uchwaliło jednomyślnie rok obowiązkowej służby obywatelskiej dla kobiet w celu zorganizowania chętnych zastępów do pomocy we wszelkich działach społecznej pracy w miarę uzdolnienia i zamiłowania. Służba ta ma na celu rozwinięcie w charakterze zasad karności, obowiązkowości, dyscypliny fizycznej, i umysłowej, oraz poczucia wspólności jednostki z całym narodem w wielkiej pracy ojczystej. (Komun. Stow. ziemianek).

XIII.

Zjazd uważa za niezbędne wprowadzenie państwowego podatku dobroczynnego, obciążającego własność ziemską, który byłby użyty przez ministerjum opieki społecznej i ochrony pracy dla ożywienia działalności instytucyj dobroczynnych miast i centrów fabrycznych.

XIV.

a) Zjazd uznaje za konieczne utworzenie w jaknajkrótszym czasie Centrali statystyczno - regestracyjnej dobroczynności.

b) Zjazd uważa za pożądane, ażeby ta instytucja była narazie utworzona przy R. G. O. i w tym celu uchwala, ażeby prezydjum zjazdu weszło w porozumienie z R. G. O. oraz ministerjum opieki społecznej.

XV.

Uważając wydziały ofiar pism polskich za bardzo pożyteczne i pożądane, zjazd mniema, że ofiary, przez pisma te przyjmowane, nie powinny być bezpośrednio rozdzielone pomiędzy ubogich lub potrzebujących pomocy, lecz — przekazywane do poszczególnych instytucyj społecznych i dobroczynnych w Król. Polskiem, które, rozporządzając odpowiedniemi środkami wywiadowczemi, mogą z większym pożytkiem rozdzielać najbardziej potrzebującym.

XVI.

W celu pobudzenia akcji pomocy wsi dla miast zjazd proponuje zwołać wielki zjazd przedstawicieli wsi w sprawie opodatkowania się na rzecz dobroczynności publicznej i powołania na ten zjazd nietylko przedstawicieli Rad opiekuńczych powiatowych, lecz również przewodniczących rad gminnych, oraz całej inteligencji wiejskiej, a mianowicie: księży, obywateli, nauczycieli i włościan, interesujących się sprawami publicznemi.

Wieczerza wspólna.

Po zakończeniu Zjazdu około 50 uczestników jego zasiadło przy stole biesiadnym w sali hotelu Europejskiego, w celu spożycia wieczerzy wspólnej i wymiany myśli w kółku ściślejszym.

Wygłoszono szereg toastów.

Ks. Sapieha, jako prezes R. G. O., organizatorki Zjazdu, wspomniał o zasługach p. Wacława Janasza, jako inicjatora Zjazdu, ks. Czetwertyńskiego, jako jego prezesa, który na nowo rozpoczyna u nas działalność społeczną, dalej warsz. Tow. Dobr., zarządu miasta Warszawy i innych.

Prezes Czajkowski wzniósł toast na cześć ks. Sapiehy.

Ks. Fulman z Częstochowy mówił o pomocy, z jaką Wielkopolska i Galicja pośpieszyły miastu z pod Jasnej Góry, p. Brownsford mówił o ofiarności ludu wielkopolskiego, prowadzonego przez ziemian i duchowieństwo, b. minister p. Staniszewski sławił zasługi głównego Komitetu ratunkowego w Lublinie, ks. Sapieha wezwał do toastu na cześć ministerjum opieki społecznej, p. Schoenaich, naczelnik wydziału tegoż ministerjum, wzywał do wspólnej pracy z rządem, ks. Czetwertyński w dłuższem przemówieniu zachęcał do jednoczenia sił, p. Laurysiewicz mówił o miłości ojczystej, p. Staniszewski zaś wzniósł staropolskie „Kochajmy się".

Wieczerza przeciągnęła się do północy.

Opieka nad dzieckiem i matką.

W dniu 8 czerwca r. b. ministerjum Zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy odbyło się pierwsze posiedzenie Rady wydziału Opieki państwowej nad dzieckiem i matką. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele następujących instytucyj społecznych: Rady lekarskiej Królestwa Polskiego — prof. K. Rzętkowski i dr. St. Rudzki, Rady Głównej Opiekuńczej — książę Eustachy Sapieha, Towarzystwa Dobroczynności — mec. E. Czajkowski, Komisji ratowania dzieci — p. Wacław Janasz, Towarzystwa opieki nad dziećmi — mec. W. Biskupski i dr. J. Jaworski, Towarzystwa gniazd sierocych — K. Jeżewski, Towarzystwa opieki nad niemowlętami — ks. Maursberger, Towarzystwa Kolonij letnich — d-rowa J. Pawińska, Koła pracy kobiet — p. Zofja Zalewska, instytucyj Zboru ewangelicko - augsburskiego p. Jan Patzer, delegat gminy starozakonnych—dr. S. Meyerson i Domu sierot — dr. Goldszmidt. Przewodniczył zebraniu minister dr. Witold Chodźko. Protokuł posiedzenia prowadził starszy referent do spraw organizacyjno - administracyjnych wydziału, p. Bronisław Krakowski.

Zagajając posiedzenie, minister podziękował zebranym za przybycie, wyrażając przekonanie, że życzliwy odzew instytucyj społecznych harmonijnie zgrupowanych przy wspólnej pracy, ułatwi trudne zadanie ministerjum Zdrowia publicznego. Polska pierwsza powołała do życia tę organizację państwową, mającą tak doniosłe znaczenie dla przyszłości narodu. W imię wielkich celów odbudowy Polski zostało otwarte pierwsze posiedzenie Rady Wydziału opieki państwowej nad dzieckiem i matką. Następnie zabrał głos naczelnik wydziału opieki państwowej nad dzieckiem i matką, dr. Władysław Szenajch, który po krótkiej charakterystyce stanu opieki w innych państwach, omówił szczegółowo zasady, jakiemi będzie kierowało się ministerjum przy przeprowadzaniu opieki i spełnianiu zadań wydziału opieki państwowej.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp. ks. Sapieha, prof. Rzętkowski, ks. Mauersberger, mec. Czajkowski, mec. Biskupski, dr. Pawińska, p. Zalewska, przyjęto przedstawioną przez dr. Szenajcha instrukcję dla Rady Wydziału Opieki Państwowej. Z instrukcji tej wynika, że zadaniem Rady jest: 1) utrzymanie łączności między Wydziałem, a instytucjami społecznemi i prywatnemi; 2) służenie radą w udzielaniu zapomóg państwowych dla instytucji społecznych; 3) opinjowanie o charakterze i działalności instytucji; 4) zwiedzanie przez członków Rady z ramienia Wydziału instytucyj społecznych.

Rada Wydziału jest organem stałym opinjodawczym.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto zasady udzielania subsydjów instytucjom społecznym i prywatnym, opiekującym się dziećmi.

Obecni z żywą radością powitali inicjatywę i pracę Ministerjum w zakresie ujednostajnienia opieki nad dziatwą. Wielka śmiertelność wśród dzieci wysuwa sprawę racjonalnego ujęcia opieki na plan pierwszy. Tylko Państwo może akcję tę racjonalnie przeprowadzić.

W zakończeniu posiedzenia uchwalono wyasygnować Radzie Głównej Opiekuńczej na koszty wysyłki dziatwy na wieś i zakupu dlań potrzebnej odzieży mrk. 75.000 — tytułem awansu.

Chodzimy boso.

Chodzimy boso — tak może o sobie i o swych towarzyszach powiedzieć już chyba co drugi warszawianin czy warszawianka.

Zwyczaj nienoszenia pończoch czy skarpetek, oraz porzucenia obuwia o skórzanej podeszwie zatoczył istotnie tego lata w całej Polsce bardzo szerokie kręgi. Przyjęliśmy go jako rzecz całkiem naturalną. Nie wytwarzaliśmy przez przyjęcie tego zwyczaju ani specjalnej ostentacji, ani też nikt z nas nie traktuje bosonóstwa, jako objawu abnegacji. Przekonywa nas o tem najlepiej obserwacja, iż kto z nas zdecydował się na chodzenie boso, ten nie obuwa się również przy okazjach bardziej uroczystych. Naszym paniom, które umieją i przy tej okazji przejawić tyle wdzięku i smaku, nie wpada wcale na myśl nałożyć pończoszki przed udaniem się na wentę czy do teatru, skoro nie noszą ich do pracy czy na spacer.

Noszenie trepek na bosych nogach przeniklo i przyjęło się już we wszystkich sferach społecznych. Spotkaliśmy ostatnio na jednej z ulic pryncypalnych pewnego zasłużonego uczonego i profesora, który również nosi trepki.

Dokonała się w Polsce reforma głębsza i ważniejsza, niż sami przypuszczaliśmy — uległ przełamaniu konwenans odzieży, a zarazem wytworzył się na jego miejsce nowy, oparty o polski zwyczaj ludowy, a zarazem zgodny z wymogami hygieny terapeutycznej i obyczajowej. Społeczeństwo, które umiało w tak imponujący sposób odsunąć się od mody i konwenansu międzynarodowego, od wiekowych pruderyjnych przesądów, może być z siebie dumne.

Jestto bowiem jego wyłącznie zasługa. Rola pierwszego u nas inicjatora chodzenia boso sprowadziła się w sprawie tej reformy do minimum. Pan Stanisław Fornalski wykazał dużo odwagi cywilnej w roku ubiegłym wobec gawiedzi ulicznej, ale dużo obojętności wobec poważniejszych przedstawicieli społeczeństwa, a nawet wobec własnych współpracowników. Jego Liga uproszczenia i unarodowienia stroju w r. b. zachowywała się całkiem biernie. Sądzimy, że społeczeństwo nasze powinno zainteresować się bliżej losami instytucji, która rozpoczęła swą działalność w momencie dobrze obranym i wykazuje pewien dorobek kulturalny.

Projekty reformy stroju, inicjowane przez Ligę i publikowane częściowo w pismach specjalnych, wywołują żywe zainteresowanie szczególnie obecnie, gdy kwestja zaopatrzenia się w odzież jest tak niezwykle paląca. Mowa tam i o zniesieniu kołnierzyków i mankietów prasowanych, i o zwężaniu sukienek i o ograniczeniu ilości bielizny i t. p.

Trzeba tylko zająć się temi sprawami i przystąpić do realizowania rozsądnych projektów.

St. N.

Marki zamiast rubli.

Jak donosiliśmy, kasa Tow. Kred. m. Warszawy przestała przyjmować walutę rosyjską przy opłacaniu rat od pożyczek, żądając opłaty w markach po kursie urzędowym.

Wśród stowarzyszonych wywołało to popłoch, dotychczas bowiem nabywali oni ruble po kursie 115 do 125, aby spłacać raty Towarzystwa.

W sprawie tej dzisiaj wieczorem odbędzie się specjalne posiedzenie w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej.

O papierosy.

Jak nas poinformowano, warszawski skład monopolu papierosowego wydaje miesięcznie kilkanaście miljonów papierosów fabryki „Noblesse" warszawskim składnikom i dystrybucjom z odpowiednim rabatem.

Znamienne jest, że papierosów tych albo nie można dostać, lub też o ile są to po znacznie wygórowanej cenie.

Pożądanem byłoby, dla ukrócenia tego rodzaju wyzysku publicznego, aby Monopol zechciał informować publiczność za pomocą ogłoszeń w prasie, które firmy w Warszawie otrzymują papierosy z monopolu, aby je zmusić do sprzedawania po cenie nominalnej. Jeżeli firma „Noblesse" może sprzedawać w swoich magazynach po nominalnej cenie, nabywszy własny towar w monopolu po tej samej cenie, jak inni hurtownicy, dlaczego więc mniejszym dystrybucjom nie wystarcza również otrzymywany rabat, udzielany przez monopol.

O pieniądze do Rosji.

Wskutek rozpoczęcia wysyłania listów do Rosji, wielu zainteresowanych zaczęło się dowiadywać, czy można także wysyłać pieniądze do Rosji bez żadnych przeszkód.

Wyjaśniono im, że w sprawie pieniędzy do Rosji stosowane są obecnie te same przepisy co do wysyłania pieniędzy za granicę do krajów neutralnych.

Pęknięcie paska na mydło.

W ostatnich dniach nastąpiło pęknięcie paska na mydło, którego ceny spadły odrazu o 35 do 40%. Paskarze „magazynujący" ten artykuł, potracili znaczne sumy.

Spadek cen pozostaje w związku z wyrabianiem obecnem mydła monopolowego.

Lokatorzy a prezydjum policji.

Związek lokatorów - Żydów w Warszawie zwrócił się do prezydjum policji z prośbą o interwencję w sprawie podwyżek.

Prezydjum policji — według prasy żydowskiej — odpowiedziało, aby Związek zgłaszał się doń za każdym razem z dokumentami rejentalnemi w sprawie podwyżek.

Napady.

Wczoraj na ulicy Dzielnej przed domem nr. 55, napadnięto na 50-letniego Szwarcberga, zduna, któremu jeden z napastników zadał kilka ran nożem w głowę i rękę.

U zbiegu Pańskiej i Wroniej napadnięto na 33-letniego Zb. B., zadając mu kilka ran ciętych głowy.

W obu wypadkach poszwankowanych opatrzył lekarz Pogotowia.

ŁÓDŹ.

Lekarstwa na lekarstwo!

Teoretycy, ekonomiści, socjologowie i publicyści wzięli w swoje obliczenia wszystkie dane i wszystkie cyfry, oprócz jednej pozycji: duch ludzki, ten niewymierny, nieobliczalny i nieśmiertelny pierwiastek, poza wszelkiemi racjami tkwiący w postawach życia jednostek i gromad—duch człowieka.

Powiadają, że „nie ma jest darmo—nawet śmierć, bo kosztuje życie". Ale ta drożyzna śmierci doszła do tego stopnia, że tylko zwykły burżuj (homo vulgaris) pozwolić sobie na nią jest w możności.

Domyśli się czytelnik, że mam na myśli chorobę i drożyznę lekarstw, które stały się dostępne wyłącznie dla ludzi bardzo możnych. Opowiadał mi mój znajomy, że policzono mu za cztery pijawki 80 marek, w przypuszczeniu chyba, że powiększy niebawem grono aniołków i, że pieniądze mu będą niepotrzebne. Pijawka, uzdrawiająca człowieka, nazywa się tak brzydko, a o ile właściwszą byłaby ta nazwa dla jej pracodawcy.

Poza plasterkiem „angielskim", który ze względów politycznych wychodzi coraz więcej z mody (panie nasze bowiem, uznają obecnie „pieprzyki" naturalne ze względu na drożyznę pieprzu), najskromniejsze lekarstwo z apteki kosztuje kilkanaście marek, że nie wspomnę już o rycynowym oleju, którego niepomierna cena wytworzyła chroniczną „obstrukcję".

Do tego jeszcze „ersatzowa" miałkość tych lekarstw dopomaga temu duchowi ludzkiemu do łatwiejszego i szybszego wyzbycia się z powłoki ziemskiej.

Przypomina to tragedję dwuch młodych much, które ulokowały się na czekoladowym i orzechowym torciku w jednej z cukierni warszawskich i po spożyciu słodkości wyciągnęły nóżki. Widząc to stara mucha z rozpaczy chcąc żywot zakończyć, skoczyła na „lepką truciznę", lecz, odmłodzona po chwili ruszyła w świat ze zdwojoną energją. Bo to wszystko były „Erzatse".

A niedalej, jak przed rokiem Łódź należała do najtańszych miast w Królestwie. Kiedy w owym czasie na zapytanie moje, co słychać w Warszawie, kolega z Warszawy opowiedział mi, że dwa tygodnie choroby kosztowały go 800 marek, odparłem mu na to:

Szkoda, żeś nie przyjechał do Łodzi; za 800 mk. mógłbyś tu dwa lata chorować".

Minęły piękne dni, kiedy przy skwarnej pogodzie można było z towarzyszką wstąpić do apteki na dwie szklanki magnezjowej lemonjady za złotówkę.

A.

Kronika łódzka.

Z Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi.

W poniedziałek o godz. 4 po poł. w lokalu wydziału szkolnego odbyło się posiedzenie Rady szkolnej okręgu m. Łodzi pod przewodnictwem inż. Tadeusza Sułowskiego. Obecnych było 14 osób. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przewodniczący poddał pod dyskusję opracowany przez prezydjum Rady regulamin wewnętrzny. Regulamin ten w zasadzie został przyjęty, drobne zaś zmiany praktyczne mają być uwzględnione w regulaminie, który w formie skończonej podany zostanie na następne posiedzenie do zatwierdzenia.

Następnie zastanawiano się nad budżetem Rady szkolnej okręgowej i przyjęto w wydatkach sumę 22,000 mk., która jako wypłacana z funduszów miejskich podlegać będzie zatwierdzeniu magistratu.

Posiedzenia Rady postanowiono odbywać w poniedziałki o godz. 4 po południu.

Dalszy z kolei punkt porządku dziennego obejmował referaty p. inspektora szkolnego Grabińskiego, oraz kierownika biura wydziału szkolnictwa na temat obecnego stanu szkolnictwa początkowego w Łodzi. Ze sprawozdań tych wynika, że w sprawie początkowego nauczania w Łodzi w czasie wojny uczyniono wielki krok naprzód, rozszerzając znakomicie sieć szkół miejskich i ulepszając wewnętrzną organizację szkolnictwa. — Dane cyfrowe wykazują, iż liczba szkół — jak również liczba uczącej się młodzieży wzrosła w stosunku do stanu przedwojennego w dwójnasób, co stanowi wzrost tembardziej charakterystyczny, jeśli się weźmie pod uwagę, że ludność miasta zmniejszyła się w czasie wojny do połowy. Obecnie Łódź posiada, nie licząc szkół czteroklasowych seminarjum, kursów pedagogicznych i dla dorosłych, samych szkół początkowych, pozostających pod zarządem wydziału szkolnictwa 140, oddziałów 579, dzieci 23,500.

Koszty utrzymania szkolnictwa początkowego wzrosły niepomiernie (przed wojną 400,000 rb.—obecnie 4,000,000 mk.), co wytłómaczyć się daje niezwykłą drożyzną pomocy naukowych, materjałów piśmiennych, podręczników i środków do utrzymania czystości i t. d., jak również podniesieniem płacy nauczycielstwa, która dla samych nauczycieli szkół początkowych wraz z dodatkiem drożyźnianym wynosi sumę przewyższającą 2 i pół miljona mk.

Stan szkolnictwa pod względem pedagogicznym pozostawia wiele do życzenia, ponieważ prawie połowa nauczycielstwa stanowi element pod względem fachowym nie wykwalifikowany, często zgoła przygodnie zajmujący się nauczaniem. W tej sprawie głos będzie miała inspekcja szkolna oraz Rada szkolna okręgowa, której obowiązkiem będzie uzdrowić w najbliższym czasie nienormalne stosunki panujące w elementarnym szkolnictwie m. Łodzi.

Referaty powyższe wywołały ożywioną dyskusję, dzięki której członkowie Rady szkolnej mieli możność zapoznania się bliżej ze sprawami dotyczącemi szkolnictwa.

Postanowiono w celu prędszego wnikmięcia w sprawy obchodzące Radę odbywać w początkach działalności Rady posiedzenia możliwie najczęściej.

Następne posiedzenie wyznaczono na sobotę o godz. 4 i pół po południu.

Z łódzkiego koła P. M. Sz.

Na skutek domagania się słuchaczów wieczorowych kursów uzupełniających dla dorosłych, prowadzonych staraniem łódzkiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej, od nowego roku szkolnego projektowanem jest otwarcie wieczorowych wyższych kursów uzupełniających z programem IV klasowych szkół średnich.

Dla dogodności słuchaczów, uczęszczających na kursy uzupełniające wieczorowe, od nowego roku szkolnego kursy te zostaną rozszerzone. W tym celu projektowane jest otwarcie oddziałów kursów przy każdej szkole miejskiej elementarnej. Tym sposobem miasto zostanie pokryte siecią oddziałów kursów, na które słuchacze mieć będą ułatwiony wstęp, a wykłady zyskują na sile i intensywności.

Z Biblioteki Publicznej.

Zarządzający tutejszą Książnicą Publiczną, p. Augustyniak, wyjechał w tych dniach do Warszawy i dalej w interesach instytucji. Powrót spodziewany jest dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Z sekcji nauczania dorosłych.

Sekcja nauczania dorosłych, istniejąca przy łódzkim Kole Polskiej Macierzy Szkolnej, rozpoczęła swą działalność we wrześniu r. z. — Zapisy słuchaczów, urządzone w dwóch punktach miasta: przy ulicy Bocznej 5 i Średniej 14, dały ogółem 374 kandydatów, których rozdzielono—stosownie do zaawansowania—na kurs wstępny lub też uzupełniający wykłady przy ul. Bocznej rozpoczęto 1 września, przy ul. Średniej zaś — 1 października.

Słuchaczów wciąż przybywało i najwyższa norma ich doszła pokaźnej cyfry 224 mężczyzn i 398 kobiet. Wystąpiło z kursów—wskutek zmiany miejsca pobytu, potrzeby zarobkowania etc.—90 męż. i 165 kobiet.

Przeciętna cyfra słuchaczów wynosiła: na kursach wstępnych po 30 osób, uzupełniających zaś—po 37 osób.

Na kursy wstępne uczęszczali wyłącznie robotnicy, na uzupełniających zaś bywali rzemieślnicy, drobni handlarze i sklepowi, dorastająca młodzież zaniedbana w wychowaniu i niżsi pracownicy biur. Najmłodszy słuchacz liczył lat 15, najstarszy—lat 50.

Opłata miesięczna wynosiła 40 fen. i 1 mk. 50 fen., niezamożnych zwalniano od opłat zupełnie, lub też wnosiło za takich opłatę utworzone przez sekcję koło samopomocy. Kursy ukończyło ogółem i otrzymało świadectwa 16 mężczyzn i 50 kobiet, promocji otrzymało na kursach wstępnych 129 osób i na uzupełniających—90 osób.

Na kursach uzupełniających wykładano etykę, język polski (gram., stylistyka, literatura), arytmetykę, historję Polski, geografję, krajoznawstwo, przyrodę, algebrę, geometrję i buchalterję sklepową.

Zarząd sekcji stanowili pp. J. Radwański (przew.) A. Kotynia, Jastrzębski, Przedpełska, Gontarska, Cholewicka i Tomaszewski, wykłady zaś prowadziło: przy ul. Bocznej 12 osób i przy ul. Średniej — 5 osób.

Wydatki wyniosły ogółem 13,154 mk., wpływy z wpisowego zaś 2,994 mk. Niedobór w sumie 10,160 mk. pokryło Koło łódzkie P. M. Sz.. które tym sposobem na jednego słuchacza średnio wydatkowało po 28,38 mk.

Przy kursach istniała składnica materjałów szkolnych, oraz sekcja wieczorowych godziwych rozrywek, w której słuchacze ćwiczyli się w śpiewie, deklamacji, urządzali amatorskie przedstawienia i t. p., w celu spędzania czasu, w dnie wolne (świąteczne) w przyzwoitem gronie.

W Przytulisku.

Wczoraj odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w Przytulisku przy ul. Południowej nr. 68, w obecności członków komitetu i opiekunów, oraz zaproszonych gości.

Przed wybranym komitetem egzaminacyjnym, dzieci, w liczbie 220, popisywały się śpiewem, deklamacją, oraz odpowiadały na zadawane im pytania z kursu nauk, objętych programem szkoły Przytuliska. Rozdano dzieciom cenzury, promocje i liczne nagrody w książkach, materjałach piśmiennych, a dla młodszych — w zabawkach. Grupę zdolniejszych, złożoną z 30 dzieci, zakwalifikowano do szkół miejskich dla dalszego kształcenia. Dzieci te otrzymują od zakładu ubranka, bieliznę i materjały szkolne.

Powrót.

Powrócił z Rosji po długiej i przymusowej nieobecności Eustachy Marjan Pietkiewicz, artysta-malarz, łodzianin.

Pan Pietkiewicz przybył do Królestwa w celu porozumienia się odnośnemi instytucjami, jako sekretarz Polskiego Tow. nad „Zabytkami przeszłości" na Rusi.

Nowe pociągi.

Od dnia 20 b. m., aż do odwołania, kursować będą regularnie pociągi następujące:

1. Szlak Warszawa—Katowice:

Pośp. 157 Warszawa Wied. odchodzi g. 10 m. 27 wiecz. Katowice przych. 6 m. 24 rano.

Pośp. 158 Katowice 11 wiecz. Warszawa Wied. przych. 6 m. 45 rano.

Obydwa pociągi posiadają wagony sypialne, Pośp. 157 wyjdzie po raz pierwszy w nocy z 19-go na 20 czerwca.

2. Szlak Skierniewice — Aleksandrowo:

Os. 250 Aleksandrowo odch. 8 m. 36 rano, Skierniewice przych 1 m. 27 po poł.

Os. 253 Skierniewice odch.—po poł. Aleksandrowo przych. 9 m. 27 wiecz.

3. Szlak Łódź Kal. - Warsz. Koluszki:

Mięsz. 581 Koluszki odch. 1 m. 20 w nocy, Łódź Kal. przych. 3 m. 5 w nocy.

Mięsz. 583 Koluszki odch. 4 m. 30 w nocy, Łódź Warsz. przych. 5 m. 44 rano.

Mięsz. 2152 Łódź Kal. odch. 11 m. 2 wiecz. Koluszki przych. 12 m. 44 w nocy.

Listy do Rosji.

Jednocześnie z pozwoleniem w okupacji niemieckiej w Królestwie Polskiem, pozwolono także na wysyłanie listów do Rosji z Litwy i całego t. zw. „Obostu".

Z klubu sportowego.

Wczoraj, w domu Nr. 32 przy Alejach Tad. Kościuszki, odbyło się ogólne zebranie członków łódzkiego Klubu sportowego.

Zebranie, przy 28 obecnych, zagaił prezes zarządu p. Wacł. Taubwurcel, przewodniczył p. Arnold Hajman w towarzystwie pp. Bergera, Kozłowskiego i Krachulca (sekr.). Sprawozdanie kasowe za czas od 10 lipca r. z. do 15 czerwca r. b., odczytane przez p. Krachulca, wykazuje: w przychodzie 2887 mk., w rozchodzie — 2119 mk. i w kasie — 767 mk.

Wybrano: do zarządu: przewodniczącego Wacł. Taubwurcla, zastępcę—K. Waleńskiego, skarbnika—A. Hajmana, sekretarza—Z. Krachulca, gospodarza—J. Sznajdera i członków zarządu: I. Czekalskiego, A. Kowalskiego i Cz. Kozłowskiego; do komisji rewizyjnej: Fr. Bergera, A. Cywińskiego i T. Skarzyńskiego i do kom. sportowej: Czekalskiego, Kowalskiego i Lnbawskiego.

W wolnych wnioskach postanowiono podjąć starania o dalsze uzyskanie dawnego boiska na ziemiach tow. akc. I. K. Poznańskiego i w tym celu wysłać delegację do dyr. Kaufmana i wynająć własne mieszkanie przy Al. Kościuszki 32.

Stow. spożywcze urzędników.

W poniedziałek odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stowarzyszenia. Ze sprawozdania za rok 1917/18 widać, że w dniu 1 kwietnia 1917 r. Stow. liczyło 1,180 członków z udziałem 11,980 mk., przyjęto w ciągu roku 275 nowych członków z udziałem 2,750 mk, natomiast ustąpiło 41 członków z udziałem 420 mk., tak że Stow. w końcu roku operacyjnego miało 1,414 członków z udziałem 14,300 mk., którzy mają prawo do zaopatrywania ogółem 5.831 osób.

Obrót ogólny w roku sprawozdawczym wynosi 801,691 mk. 22 f., dając zysk czysty 17,754 mk. 58 f. Z sumy tej przyznano dla personelu Stow. dodatek drożyźniany jednorazowy w wysokości pensji miesięcznej, co wynosi 2,635 mk., pozostał zatem zysk w ilości 15,119 mk. 58 fen.

Na wspólnym posiedzeniu rady nadzorczej i zarządu postanowiono zaproponować ogólnemn zebraniu podział zysków jak następuje: 50 proc. jako dywidenda, która jednak nie będzie wypłacona, lecz dopisana w ilości 5 marek do każdego udziału. Pozostałość przelać w równych częściach do funduszu zasobowego i do funduszu rezerwy obrotowej.

Ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie również podział zysków i dopisanie dywidendy do każdego udziału.

Wybory dały wynik następujący: Wybrano do zarządu pp.: Drozdowskiego (prezes), Dzieniakowskiego (wiceprezes), Warszkiewicza (skarbnik), Pettersa (sekretarz), K. Fiedlera, Zossa i Lauterba.— Do rady nadzorczej pp.: Trapczyńskiego, Salma, dr. Grinberga, Selcera, Fleisnera, inż. Odyńca i Pytlasińskiego.

Ogólne zebranie zatwierdziło nową ustawę Stowarzyszenia.

Echa loterji fantowej.

Sekcja V wielkiej kwesty „Ratujmy dzieci" zawiadamia wszystkich posiadaczy losów wygrywających, którzy fantów na miejscu nie odebrali, że fanty te za okazaniem losu z numerem wydawane będą w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 74 (skład Geyerów) w środę pomiędzy godz. 11—2 po poł.

Dla posiadaczy żółtych bonów na losy zorganizowane będzie w tymże lokalu w środę w godz. 11 — 2 po południu dodatkowe losowanie.

PABJANICE.

Ze szkół. W ubiegłą sobotę zakończono w miejscowych szkołach miejskich rok szkolny przy licznym współudziale rodziców. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Ze Stow. naucz. chrześc. W ubiegłą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu Stow. wzaj. pomocy pracowników hand.-przem. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycieli chrześcjan. Porządek dzienny obejmował: 1) wybór prezydjum; 2) sprawozdanie z działalności za okres ubiegły; 3) sprawa przemianowania Stow. na oddział zrzeszenia; 4) wybór zarządu i 5) wolne wnioski.

Zebraniu przewodniczył p. Hilary Smiałkowski, pióro trzymała p. Aniela Jasińska.

Z odczytanych sprawozdań okazało się, że Stow. urządziło czterodniowe kursy uzupełniające, pogadanki i referaty treści naukowo-pedagogicznej, wycieczki przyrodnicze i lekcję wzorową. Stan kasy przedstawia się następująco: dochód 572 mk. 97 f., rozchód 225 mk. 16 f., pozostało w kasie 347 mk. 81 f.

Następnie zabrał głos delegat zarządu warszawskiego centralnego zrzeszenia p. Klimek, który w dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym historję powstania zrzeszenia, jego cele i rozwój, poczem odpowiadał na liczne zapytania zebranych, dotyczące organizacji zrzeszenia. W czasie dyskusji przyjęto wniosek, opiewający, że do oddziału pabjanickiego zrzeszenia może należeć i nauczycielstwo szkół średnich, oraz księża prefekci w charakterze członków rzeczywistych, poczem jednogłośnie postanowiono przemianować Stowarzyszenie na oddział zrzeszenia nauczycielstwa polskiego szkół początkowych.

Terenem działalności oddziału będzie: miasto Pabjanice i gminy: Górka Pabjanicka, Widzew, Wymysłów i Dłutów, w których to gminach założone będą ogniska lokalne zrzeszenia. Do zarządu wybrani zostali pp. Władysław Pomianowski, Marja Knorrowa, Teofil Wojeński, Kazimierz Staszewski, ks. Jan Półrola, Jędrychowska, na zastępców pp. Wasilewska i Osikowska. Do komisji rewizyjnej pp. Gryzelówna, Wejchert. Do komisji balotującej pp. Mieszkowski, Szefer, Siwiński. Do komisji rozjemczej pp. Hawelówna, ks. Rylski i Kłębowski.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski".

Na Dom Sierot (Północna 38).

W rocznicę śmierci przedwcześnie zmarłego b. p. Leona Bornsteina, rodzina Salomonostwa Nowinskich 10 mk. 365

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 18 czerwca.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Artylerja nieprzyjacielska działała energicznie w niektórych odcinkach we Flandrji, po obu stronach Lys, między Arras a Albert.

Po kilkakrotnym, potężnym, nagłym ogniu zaatakował nieprzyjaciel o północy na południowym zachodzie od Albert. Odparto go i zabrano jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na południowym zachodzie od Noyon i na południu od Aisny wzmogło się pod wieczór działanie artylerji.

Na północy od Aisny i na północnym zachodzie od Chateau-Thierry odparto częściowe natarcia wroga.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 18 czerwca wieczorem:

Na frontach bojowych nie zaszło nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 18 czerwca:

Bitwa w Wenecji rozwijała się dalej. Armja generała v. Wurma zdobyła w wielu miejscach teren. Jej skrzydło południowe doszło w uporczywej walce aż do kanału Fossetta.

Generał arcyks. Józef rozszerzył i umocnił swe zdobycze na terenie Montello.

Kontrataki włoskie załamały się.

W ciągu trzech dni zdobyto na tym terenie 93 włoskie armaty, wśród nich wiele ciężkiego kalibru.

Z obydwóch stron Brenty atakował nieprzyjaciel znowu daremnie nasze nowe pozycje.

Również bez powodzenia atakowali anglicy na południu od Asiago.

Liczba jeńców wzrosła do 30.000, liczba zdobytych armat do przeszło 120.

Zdobytych miotaczy min, karabinów maszynowych i amunicji jeszcze nie obliczono.

Szef sztabu generalnego.

Walki we Flandrji.

Berlin, 18 czerwca.

18 czerwca we Flandrji odparto krwawo wielokrotne ataki nieprzyjacielskie na różnych odcinkach frontu. Również załamał się od 12 godz. w południe atak wielkiego patrolu nieprzyjacielskiego na południu od Hamel. Sieć kolejowa koło Amiens znajdowała się pod skutecznym ogniem ciężkiego kalibru.

Przyczyny ustąpienia Radosławowa.

Sofja, 18 czerwca.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi:

Ustąpienie prezesa ministrów, Radosławowa, nastąpiło wskutek częściowego kryzysu ministerjalnego. Dwaj ministrowie z grupy stambułowskiej, a mianowicie: minister robót publicznych Petkow i minister komunikacji Kuznicski złożyli swe dymisje wskutek różnicy w poglądach.

Wobec tego rząd znalazł się w mniejszości. Pomimo, że sobranje chwilowo nie odbywa posiedzeń i że rząd nie mógł się obawiać trudności to jednak Radosławow, trzymając się ściśle przepisów konstytucji, złożył dymisję, aby dać rządowi możność zasięgnięcia opinji innych partji parlamentarnych.

Narady nad utworzeniem gabinetu.

Sofja, 18 czerwca.

Król przyjął o godz. 6 po poł. prezydenta Waszewa i byłego prezesa ministrów Geszowa, a o 7 i pół przywódcę partji demokratycznej i leadera opozycji, aby z nimi omówić położenie i kwestję utworzenia nowego gabinetu.

Zatopienie krążownika.

Londyn, 18 czerwca.

Admiralicja donosi:

Krążownik pomocniczy „Patrja" został 10 czerwca storpedowany przez niemiecką łódź podwodną i zatonął. Jeden oficer i 15 marynarzy floty handlowej prawdopodobnie utonęli.

Zamiary rządu francuskiego.

Bazylea, 17 czerwca.

„Morningpost" donosi z Paryża:

Sfery parlamentarne zaprzeczają, jakoby należało oczekiwać kryzysu ministerjalnego wskutek wynurzeń dziennika „Humanité".

Briand, przedstawiciel prawego skrzydła sojalistów, który jedynie mógłby wchodzić w rachubę, oświadczył, że w obecnych warunkach nie myśli on nawet o tem, aby przejąć spuściznę po Clémenceau.

„Journal de peuple" z całą ostrożnością widzi w Briandzie obrońcę socjalistycznego pokoju.

Paryski sprawozdawca „Züricher Post" donosi z kół parlamentarnych: Rząd, pod naciskiem żądań prasy, zdecyduje się na ogłoszenie swego programu pokojowego z wyszczególnieniem celów wojennych.

Dekret mobilizacyjny.

Moskwa, 17 czerwca.

„Prawda" ogłasza dekret, mocą którego wszyscy robotnicy i chłopi, którzy urodzili się w latach 1893—1897 i mieszkają stale lub przejściowo w okręgach wojennych Wołgi, Uralu i zachodniej Syberji, podlegają poborowi.

Według doniesień wspomnianego dziennika czecho-słowacy stają koło Samary pod dowództwem pułkownika francuskiego Solitiera.

Pozatem prasa ogłasza notę Cziczerina, skierowaną do angielskiego, amerykańskiego i francuskiego posła, w której wyrażono protest przeciwko przebywaniu wojennych okrętów koalicji w portach rosyjskich.

Atak na Boulogne.

Berlin, 18 czerwca.

„Progrès de Lyon" donosi:

13 czerwca atakowały aeroplany niemieckie wielokrotnie Boulogne. Jeden z hydroplanów rzucił podczas ataku na dwa okręgi miasta 8 bomb. Jedna część miasta szczególnie ucierpiała. 11 osób zabito. Znaczne szkody materjalne.

OGŁOSZENIE.

Do naszego regestru firmowego działu A wniesiono dziś:

Za numerem 1016 „Sztuka" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 99. Właścicielka Irena z Sobolewskich Gulewska, mężatka, w Łodzi, Aleja Kościuszki 41.

Za numerem 1017 „M. Baum", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 24. Właściciel kupiec Moszek Baum w Łodzi, Nowomiejska 24.

Za numerem 1018 „F. Zajączkowska" z siedzibą w Łodzi, Andrzeja 6. Właścicielka wdowa Felicja Zajączkowska w Łodzi, Andrzeja 6.

Za numerem 1019 „J. Wesołowska", z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 13. Właścicielka Janina Wesołowska, mężatka, w Łodzi, Zawadzka 3.

Za numerem 1020 „M. Tabachowicz", z siedzibą w Łodzi, Andrzeja 10. Właściciel kupiec Mieczysław Tabachowicz w Łodzi, Andrzeja 10.

Za numerem 1021 „M. Rosensaft", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 19. Właściciel kupiec Michał Rosensaft w Łodzi, Nowomiejska 19.

Za numerem 1022 „S. M. Herschenberg", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 20. Właściciel kupiec Szmul Mordka Herschenberg w Łodzi, Nowomiejska 20.

Za numerem 1023 „Icek Bude", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 18. Właściciel kupiec Icek Bude w Łodzi, Zachodnia 21.

Za numerem 1024 „Anna Reider", z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 56. Właścicielka wdowa Anna Reider w Łodzi, Wschodnia 56.

Za numerem 1025, „M. Lipka", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21. Właściciel kupiec Majer Lipka w Łodzi, Zachodnia 28.

Za numerem 1026 „Sch. Mysior", z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 27. Właściciel kupiec Schaja Mysior w Łodzi, Wschodnia 27.

Za numerem 1027 „L. Fajwlowicz", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 34. Właściciel handlujący Lewy Fajwlowicz w Łodzi, Nowomiejska 34.

Za numerem 1028 „D. M. Zaliszewski", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 29. Właściciel kupiec Dawid Majer Zaliszewski w Łodzi, Nowomiejska 29.

Za numerem 1029 „I. M. Geldner", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 20 i Kościelna 6 (hala). Właściciel handlujący Izak Majer Geldner w Łodzi, Zgierska 30.

Za numerem 1030 „M. Gaganaszwili", z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 13. Właściciel kupiec Marcin Gaganaszwili w Łodzi, Konstantynowska 12.

Za numerem 1031 „Piotr Krouen" (Peter Kronen), z siedzibą w Łodzi, Przejazd 12. Właściciel Piotr Kronen, właściciel restauracji, w Łodzi, Sienkiewicza 39.

Za numerem 1032 „D. Myśliborski", z siedzibą w Łodzi, Widzewska 78. Właściciel kupiec Dawid Myśliborski w Łodzi, Widzewska 78. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Marją, z domu Hagendorf, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1033 „Salomon Gefon", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 17. Właściciel kupiec Schlama, vel Salomon Gefon, w Łodzi, Nowomiejska 17. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Esterą, z domu Stiller, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1034 „M. Seidenfeld", z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 23. Właściciel kupiec Mendel Seidenfeld w Łodzi, Wschodnia 23. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Frajdą - Marją, z domu Feinsilber, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1035 „Szajewicz i Hertz", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 5. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 lutego 1918 r. Wspólnicy ekspedytorzy Aron Szajewicz, Konstantynowska 31 i Icek Hertz, Średnia 2, obaj w Łodzi. Wszelkiemi interesami spółki zarządzają obadwaj wspólnicy łącznie, każdy zaś z nich ma prawo podpisywać firmę pod pieczątką firmową na wszelkiego rodzaju zobowiązaniach, inkasować pieniądze i odbierać z poczty listy polecone, przesyłki wartościowe i przekazy pieniężne (paragr. 5 umowy spółkowej).

Za numerem 1036 „Salomon Szydłowski", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 26. Właściciele sukcesorowie Salomona vel Szlamy Szydłowskiego; wdowa Rywka Szydłowska i dzieci: Icek Szydłowski, Tanche-Szulem Szydłowski i Cyrla Szydłowska, ostatnie dwoje nieletnie, w Łodzi. Uchwałą rady familijnej z dn. 20 sierpnia 1917 roku do prowadzenia sklepu pod dawną firmą „Salomon Szydłowski" upoważniony został Icek Szydłowski z obowiązkiem składania sprawozdań co pół roku radzie familijnej.

Za numerem 1037 „Lejb Joab", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 5. Właściciel kupiec Lejb Joab w Łodzi, Średnia 2. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Salomeą, z domu Jakubowicz, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1038 „E. Hamburski", z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 16. Właściciel kupiec Emanuel Hamburski w Łodzi, Dzielna 36a. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Ewą, z domu Bender, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1039 „B. Brim", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21. Właściciel kupiec Bär Brim w Łodzi, Nowomiejska 21. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Łają, z domu Szachter, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1040 „M. Gordon", z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 61. Właścicielka kupcowa Raissa Gordon, wdowa po Mojsieju Gordonie, w Łodzi, Piotrkowska 120.

Za numerem 1041 „A. H. Friede", z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 82. Właściciel Aron Hersz Friede, handlujący w Łodzi, Piotrkowska 82. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Anną, z domu Lubińska, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1042 „Pinkus Lieberman", z siedzibą w Łodzi, Ogrodowa 12. Właściciel kupiec Pinkus Lieberman w Łodzi, Ogrodowa 12.

Za numerem 1043 „J. Birencwajg", z siedzibą w Łodzi, Nowy Rynek 7. Właściciel handlujący Jutka Birencwajg w Łodzi, Nowy Rynek 5.

Za numerem 1044 „Adolf Wagner i S-ka. Przemysł drzewny w Łodzi", z siedzibą w Łodzi, Rokicińska 47. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1-go [illegible] 1918 roku. Wspólnicy: kupiec Alfred Dems, Sucha 3, i sukcesorowie Adolfa Wagnera: wdowa Karolina z Janertów Wagnerowa i jej dzieci: Olga Demsowa, Karolina Skalska, kupiec Zygmunt Wagner i Teodora Wagnerówna, Rokicińska 47, wszyscy w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważnieni są Alfred Dems i Zygmunt Wagner, którzy uprawnieni są do samodzielnego podpisywania pokwitowań z odbioru należności pieniężnych, towarów, materjałów i korespondencyj, wszelkie zaś inne dokumenty, zobowiązania i umowy w imieniu spółki podpisują Zygmunt Wagner i Alfred Dems łącznie pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy ustaloną została między wspólnikiem Alfredem Demsem i jego żoną Olgą, z domu Wagner, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1045 „M. Schlenczyński", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 26. Właściciel kupiec Majer Schlenczyński w Łodzi, Zachodnia 21. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Esterą, z domu Wajgensberg, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1046 „Lippman i Halpern", z siedzibą w Łodzi, Pańska 15. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 18 czerwca 1914 roku. Wspólnicy: kupiec Fajwel Halpern i fabrykant Szmul Icek Lippman, obaj w Łodzi, Pańska 29. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników; zobowiązania zaś firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie pod pieczątką firmową.

Za numerem 1047 „L. Lewin", z siedzibą w Łodzi, Zakątna 13. Właściciel kupiec Lajzer Lewin w Łodzi, Zakątna 13. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Ruchlą, z domu Wiślicką, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1048 „R. Mitzner i S-ka", z siedzibą w Łodzi, Długa 148. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 lutego 1913 roku. Wspólnicy: kupiec Robert Mitzner, Długa 148 i buchalter Juljusz Fryderyk Koschade, Piotrkowska 68, obaj w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest wspólnik Koschade; zobowiązania zaś firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie pod pieczątką firmową (paragr. 9 umowy z dn. 11 kwietnia 1913 roku i paragr. 3 umowy z dn. 27-go kwietnia 1918 roku).

Za numerem 1049 „A. Fuks", z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 10. Właściciel handlujący Abram Fuks w Łodzi, Piotrkowska 10. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Fremetą, z domu Szefner, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1050 „H. Herschsohn" (H. Herszson), z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 103. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Heleną, z domu Likierman, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1051 „Z. Krakowski", z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 8. Właściciel kupiec Zalma Krakowski w Łodzi, Nowomiejska 8. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Hudą, z domu Spiro, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Za numerem 1052 „Wilhelm Schepe", z siedzibą w Łodzi, Rzgowska 10. Właściciel kupiec Wilhelm Schepe w Łodzi, Rzgowska 10. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Martą, z domu Griebsch, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Łódź, dnia 31 maja 1918 roku.

Wydział Regestracyjny
Królewsko - Polskiego Sądu Okręgowego.

Amerykańska reklama wojenna.

Amerykanie są narodem, który zewnętrzne swoje życie opiera w wysokiej mierze na reklamie. I obecnie udział w wojnie światowej dał sposobność Amerykanom do rozwinięcia na potężną skalę reklamy, mającej w pierwszej linji na celu zdobycie jaknajwiększej ilości ochotnika.

Sposób reklamowania dzieli się na szereg gałęzi, organizacyj i komitetów.

I tak: na czele komitetu plakatowego stoi znany rysownik Charles Dana Gibson. Komitet ten wypuścił już szereg afiszy, nieraz o wysokiej wartości artystycznej, jak np. podobiznę słynnej operetkowej śpiewaczki Hasel Dawn w kostjumie marynarza z napisem: „Gdybym była mężczyzną, w tej chwili wstąpiłabym do marynarki".

Znakomitym środkiem agitacyjnym są rysunki holenderskiego malarza Raemakera, odznaczające się pomysłowością kompozycji i bynajmniej niechrześcijańskim duchem miłości i przebaczenia. Na kolejach, stacjach, domach, rogach ulic i słupach widnieją tysiące rysunków, kompozycyj i plakatów z napisami, zachęcającemi do walki i niszczenia wroga.

Ta sama zaciętość da się wyczuwać nietylko w rozmowach prywatnych, ale także i w prasie, która pisząc o państwach centralnych, używa specyficznego podjudzającego tonu.

Ale reklama sięga znacznie dalej. Na Union Square w New Yorku hamuje uliczny ruch ogromny pancernik. Jest to naturalnej wielkości model „S. S. Recmit" najnowszego typu amerykańskiego dreadnoughta, który zbudowano jako reklamę floty Stanów Zjednoczonych i umieszczono na jednej z najruchliwszych arteryj. Jest to najdokładniejsza imitacja pancernika, spotykanego na oceanie. Posiada swego komendanta, oficerów i kilkuset kolorowych ludzi załogi, pełniących przez cały dzień te same obowiązki, co na morzu, z pominięciem wszelkich wojennych niebezpieczeństw.

Codzień okręt ten oblegany jest przez tłumy kantorzystów, gapiów i ciekawych, którzy, patrząc na służbę morską, pełnioną na środku ulicy, w mniej czarnych barwach widzą życie marynarza i wojnę.

Na pokładzie okrętu odbywają się bale, festyny, zabawy, grywa orkiestra, wieczorami czynny jest kinematograf, a w święta odbywają się uroczyste nabożeństwa.

Bracia Schubert, właściciele 25 teatrów w New Yorku i kilkuset w Stanach Zjednoczonych, w imię wojennej reklamy, wybudowali na dachu 44 ulicy specjalny teatr, agitujący wojnę, w którym grywane są revuety i sztuczki, mające na celu ośmieszenie nieprzyjaciela i zagrzanie Amerykanów do walki. Teatr ten naturalnie posiada specjalne wojenne programy i afisze. A oprócz tego, w pustych lokalach i sklepach odbywa się bez przerwy słowna agitacja za wojną. Jak w kalejdoskopie, zmieniają się minutowi mówcy i publiczność.

Tak np. obok minutowych mówców na ulicy Broadway Nr. 217, występuje tancerka Bessie Me Coy, wdowa po zmarłym niedawno sprawozdawcy wojennym Richard Hardnig Davis. W przerwach między jedną mową a drugą tancerka wygłasza krótkie agitacyjne scenki.

Naturalnie nie odbywa się to za darmo. Dziennikarze, literaci, aktorzy, mówcy i tancerki zarabiają drogą tą szalone gaże, dochodzące nieraz do 1000 dolarów tygodniowo.

Rząd bowiem nie żałuje ani pieniędzy, ani pomysłów, by tylko cały naród popchnąć w objęcia wojny i zniszczenia.

To i owo.

Ubezpieczenia żołnierzy

Według statystyki newjorskiej „Financial Chronicle", w miejscowem biurze ubezpieczeń wojennych do dn. 6 marca b. r. wpłynęło 1.392.324 podań o ubezpieczenie od żołnierzy, marynarzy i lotników na sumę 11.256.448.500 dolarów.

Przeciętna suma ubezpieczeń wynosi 8085 dolarów. Normy ubezpieczenia, zatwierdzonego przez rząd, wynoszą od 100 — 1000 dolarów.

Wojenne to przedsiębiorstwo, założone przed pięciu zaledwie miesiącami, stało się największą instytucją na całej kuli ziemskiej.

900 koron za funt cukru.

Taką niezwykłą cenę zażądał kupiec hotelowy za funt cukru, który nabył od pewnego szewca, płacąc 1200 koron za kilogram. Ten zaś nabył słodki produkt za 600 koron.

Naturalnie bezczelnymi tymi paskarzami zajęła się energicznie policja i po za aresztem, skazała ich na grzywny w wysokości 500 do 2000 koron.

Odważny ojciec.

W tramwaju na jednej z ulic Sztokholmu między ojcem a maleńkim synkiem, ku uciesze pasażerów, toczyła się taka rozmowa:

— Tatku, gdybyś sam był w dużym lesie i wypadłby ogromny jeleń, czy bałbyś się?

— Nie, kochanie.

— A gdybyś spotkał wściekłego psa?

— Teżbym się nie bał.

— No a smoka?

— Też nie, synku.

— Ojej, tatusiu, — zawołał malec, pełen podziwu, — to ty, prócz mamy nie boisz się niczego?!

Dział ekonomiczny.

Izby pracy.

Kanclerz Rzeszy, stosownie do obietnicy, danej w końcu listopada r. z., przedstawił parlamentowi niemieckiemu projekt prawa o izbach pracy. Po pierwszem czytaniu w parlamencie projekt przekazany został komisji specjalnej, której praca nie będzie łatwą, gdyż już przy pierwszych obradach parlamentarnych wyłoniły się zasadnicze różnice zdań u rozmaitych partyj.

Już po raz trzeci prawo o izbach pracy wchodzi pod obrady sejmu Rzeszy, ostatnio w r. 1910 projekt został cofnięty przez rząd, który nie zgodził się, by koleje żelazne, ich robotnicy i urzędnicy podlegali jurysdykcji izb pracy, oraz by urzędnicy związków fachowych (gwarectwa) byli wybierani do zarządu izb. Obecnie zmieniło się to, gdyż wojna wciągnęła do pracy wszystkich, a zatem koleje i związki fachowe objęte są również projektem nowego prawa, które dąży do pokoju między pracodawcami i pracownikami na drodze pojednawczej, we wszystkich państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach. Ku temu celowi służyć mogą organizacje na tle obowiązkowej służby państwowej. Izby pracy w oddzielnych prowincjach i krajach Rzeszy mają spełniać ważne zadania socjalno - polityczne, wzrew jednak życzeniom socjalnej demokracji składać się będą nie z terytorjalnych, lecz z fachowych związków. I tak np. robotnicy oficjaliści państwowi mają mieć oddzielną własną izbę pracy. Niezależna socjademokracja niemiecka żąda izb jedynie z robotników złożonych, a Polacy — izb terytorjalnych w połączeniu z robotnikami rolnymi i sezonowymi, wreszcie przedstawiciel narodowo - liberalnej grupy chce oddzielnych izb dla pracowników prywatnych w formie własnej organizacji handlowej. Zjazd kupców niemieckich wypowiedział się przeciw izbom pracy, obawiając się ciągłego terroru strajkujących. Izby podług orzeczenia zjazdu dadzą glejt wyzysku pracodawców przez samowolę pracowników.

Sam projekt prawa rządowego o izbach mówi o związku — o i l e z a j d z i e p o t r z e b a — na podstawach fachowych dla obrony wzajemnych praw i interesów zarówno pracodawców jak i pracobiorców pod względem zawodowym i gospodarczym i dla podniesienia dobrobytu klas pracujących, oraz ustanawiania zarobków i opieki nad terminatorami i uczniami.

Prawo przewiduje nadzór nad pracą domową i włącza przedstawicieli jej do organizacji izb, wyłącza jednakże zupełnie robotników rolnych i pracowników handlowych i technicznych, proponując dla grupy ostatniej „izby pracownicze". Przedsiębiorstwa o różnorodnej produkcji fabrycznej mogą podlegać wielu izbom robotniczym, aczkolwiek jednakowe fachowe izby mogą się z sobą łączyć.

Nie będziemy rozwijali poszczególnych punktów nowego prawa, które stara się pogodzić na gruncie fachowym dwie odrębne grupy interesów pracodawców i pracobiorców, dążąc do stworzenia w izbach pracy przy współudziale trzeciej siły, mianowicie władzy rządowej, jako arbitra, warunków, znoszących ostrą walkę — szczególniej bezrobocia i terroru. Wyraźną jest tendencja wyrównania przeciwieństw przez ów nowy organ koalicyjny pracy i kapitału.

Formy tej walki, a właściwie choroby ostrej strajków przechodzimy obecnie w rozmaitych fazach, głównie wskutek znacznego podrożenia warunków utrzymania życia. Warunki te wymagają znacznego podniesienia zarobków, a przedsiębiorstwo walczyć musi z bardzo trudnemi warunkami swego istnienia. Niema tu złej woli, jest tylko konieczność, z jaką obie strony liczyć się muszą. Na tem tle rozgrywają się konflikty, które, jak w każdej walce, pochłaniają siły i środki dyspozycyjne. Jeszcze w czasie wojny naginają się obie strony, acz z trudem, do pewnych porozumiewawczych postulatów. Co jednak będzie po wojnie, gdy wróci obfitość rąk, a konkurencja obca, nawet zaoceanowa, wymagać będzie obniżenia kosztów produkcji? Wątpimy, czy łącznie z tem obniżą się również koszty utrzymania życia.

W tem położeniu walka ostra między pracownikami i przedsiębiorcami ustać powinna i dlatego rząd niemiecki wystąpił z projektem izb pracy. Takie izby przy współudziale i z inicjatywy ministerjum pracy powstać powinny i u nas.

Czy do tych izb należeć powinny też pracownicy prywatni? Sądzimy, że tylko ci, którzy podlegają pracy obowiązkowej, terminowej i mechanicznej. Zawody wyzwolone: literatów, artystów, lekarzy, pracowników i t. d. nie mogą chyba należeć do izb pracy, którym podlegają masy robotnicze. Najwięcej zbliżone interesy z robotnikami mają tylko pracownicy techniczni i handlowi, aczkolwiek w wielu wypadkach stoją socjalnie jako kierownicy przedsiębiorstw i zastępcy szefów na zupełnie przeciwległym społecznym biegunie. A zresztą nie można robotników uogólniać z pracownikami jakiegokolwiek zawodu, wymagającego zróżniczkowanych zdolności wiedzy i rutyny. Można postawić s t u stolarzy, tokarzy, zecerów, ślusarzy i t. d. i dać im jednakowe warunki wynagrodzenia, ale nie można jednakowo oceniać: buchaltera, korespondenta, kasjera, lub podróżującego. Nawet subjekt sklepowy różni się jeden od drugiego wykształceniem ogólnem i fachowem, wychowaniem i obyciem z klientelą.

Do takiejże kategorji należą i dziennikarze: nie sposób tu uogólniać, bo wszak nie może być mowy tylko o pracy mechanicznej przy dostarczeniu pewnej liczby wierszy. Trzeba wziąć w rachubę i talent, przygotowanie naukowe i literackie, specjalność, dar wypowiedzenia się i t. d. Tu należy już ściśle indywidualizować i trudno w tych razach przeprowadzić stałą formę wynagrodzenia, aczkolwiek wyższy niż obecnie jego poziom jest bezwzględnie konieczny.

Urządzenia socjalne kasy chorych, kasy emerytalne, domy zdrowia i t. d. innego zupełnie wymagają wykonania i podłoża niż u robotników i to bynajmniej nie dla jakichś względów arystokratycznych, tylko wprost dla potrzeb duchowych. Inne są też warunki pracowników prywatnych co do wynagrodzeń od nieszczęśliwych wypadków, którym w zasadzie nie podlegają i co do wszelkich warunków zabezpieczenia starości.

Wskazanem jest zatem przy budowie państwa polskiego odłączenie dwóch wskazanych grup pracujących, aczkolwiek i w grupie zawodów wyzwolonych konieczne jest ideowe zbliżenie pracodawców i pracobiorców na gruncie pojednawczym przy staranném rozważeniu i zrozumieniu wzajemnych interesów i warunków pracy.

Bezwzględność i nieliczenie się z warunkami chwili, szczególniej, jak obecnie przy strajku bankowców, zniewala do ostrego protestu.

Poruszyliśmy najważniejsze zagadnienia konfliktu pracy i przedsiębiorstwa, pragnąc w nowej Polsce dojść do możliwie idealnego pokoju obywatelskiego, jako jedynej siły twórczej dobrobytu narodowego.

Edw. Dutlinger.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Angielskiego

z dnia 18 czerwca w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 funtów szterlingów).

Rezerwy	30,808	—	36
Obieg banknotów	52,625	+	170
Zapas gotówki	63,879	+	84
Weksle	100,919	—	689
Bieżący rach. osób prywatn.	126,563	—	5,342
Bieżący rachunek państwa	48,020	+	4,356
Rezerwa banknotów	29,680	—	125
Należności od państwa	56,149	—	255

GIEŁDY.

Berlin, 17 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	253.50	254.
Danja	159.50	160.—
Szwecja	176.25	176.75
Norwegja	160.25	160.75
Szwajcarja	129.50	129.75
Austro-Węgry	65.05	65.15
Bulgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	20.15	20.25
Madryt	103.—	104.—

Giełda warszawska.

18 czerwca.

Waluta rosyjska mocniejsza, również korony. Znaczny popyt panował dziś na papiery publiczne, szczególnie zaś dla Listów m. Warszawy, które znacznie się podniosły.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	169.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	159.50 160.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	146.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	155.— 156.— 157.— 158.— 159.— 160.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	14[illegible]
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 118, za setki 125.

Korony 56 do 56.20.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
17/VI 2 pp.	17,0	½ zachm.	.	20.2	
17 VI 9 pp.	14,8	" —		12.0	
18/VI 7 r.	21,0	— —			

W ubiegłej dobie:

Ciepło i parno.

Zapowiedź na środę 19-go czerwca:

Zapowiedź deszczu — chłodno.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i E. ZAWIŁOWSKI.

3-cia loterja R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Piąta klasa 12 dzień ciągnienia z dnia 17-go czerwca.

Mk. 10.000 nr. 8349.
Mk. 4000 n-ra 14852 27621 48516.
Mk. 1500 n-ra 19209 43549 45374.
Mk. 700 n-ra 5326 11519 18377 16613 17554 22412 24719 26204 36014 37210 40874 45921 47045 48037.
Mk. 500 n-ra 1409 2612 3933 5675 10505 11074 16898 21669 22027 22502 24453 25260 27491 27576 31524 34413 36011 42943 44448 45626 45909.
Mk. 350 n-ra 1138 1788 1828 2646 4457 4662 7334 8201 8216 8892 10820 10814 10963 12388 13546 17041 19704 20456 23580 25598 26946 27428 29800 30235 30446 31922 32025 32788 34684 35801 36416 36808 38506 48636.

Po marek 200 następujące numera:

59 67 150 54 94 388 407 57 683 41 65 721 55 893 925 58 66.
1048 64 91 158 81 223 47 60 311 426 76 515 61 80 610 14 18 715 27 70 835 86 911 28 30 49.
2003 252 60 85 311 58 614 68 709 25 58 76 902 47 84.
3053 140 330 36 80 98 404 528 79 85 692 840 55 83 900.
4007 42 250 81 282 421 83 85 687 701 30 59 893 985.
5004 43 51 60 85 96 180 246 68 439 88 90 563 69 86 92 735 55 88.
7018 140 72 97 228 322 408 52 511 79 605 22 739 811 36.
8046 70 72 98 104 291 466 71 90 517 24 71 673 79 832 942.
9025 67 101 8 259 301 20 424 40 47 80 90 337 58 785 91 957 85.
10038 154 67 210 56 336 70 96 414 63 68 526 619 43 775 92 830 981.
11085 205 15 65 89 457 75 80 513 649 50 727 854 82 901 21 39 58 72 79.
12040 79 138 96 365 401 4 29 48 79 97 557 75 708 52 843 74.
13039 44 65 98 147 219 341 75 408 511 70 665 45 58 98 784 878.
15000 55 100 82 221 29 90 301 19 52 58 98 477 556 86 633 61 700 29 43 814 36 58 88 97 987.
16003 120 219 60 66 398 456 88 89 534 48 59 602 10 75 92 723 807 909.
17025 44 161 92 257 337 46 402 47 84 504 615 42 719 51 808 10 54 81 916 76 97.
18092 102 7 49 244 78 80 352 70 80 83 481 558 686 757 61 62 67 96 833 916 31 54.
19012 44 83 141 242 348 95 457 503 15 47 52 75 87 661 901 21 55 58 881 97 929.
20017 147 86 337 77 477 99 517 606 89 750 0 813 57 986.
21039 57 112 24 34 88 97 211 310 77 455 545 47 733 67 86 87 815 44 80 939 68 92.
22008 57 69 117 48 55 227 475 521 644 79 712 35 46 55 78 97 98 812 17 40 44 924.
23022 178 233 44 61 315 400 18 63 64 555 606 53 82 705 47 834 912 73 85.
24066 79 329 30 32 47 54 71 469 555 625 47 790.
25041 52 62 88 143 72 32 296 360 542 620 37 71 712 889 948 60.
26031 34 37 161 74 357 437 542 618 78 702 95 843 56 98 992.
27157 214 29 366 69 454 683 827 958 881 28058 90 237 85 373 459 78 548 89 609 15 99 701 7 806 86 917 68 69 71.
29073 309 448 49 569 98 613 702 98.
30095 145 58 93 207 8 55 62 308 33 67 99 430 516 47 95 642 711 37 39 74 86 880 968.
31022 78 101 32 67 82 203 332 88 92 423 61 582 628 92 900 59 91.
32020 123 31 291 352 463 98 582 735 44 855 93.
33015 57 126 46 64 254 314 36 48 88 95 414 30 68 516 613 40 45 53 887 90 957.
34050 74 88 144 203 77 95 351 58 503 56 71 87 679 704 15 18 53 73 900 31 63.
35008 67 77 181 92 221 322 84 484 90 542 71 606 28 30 82 701 50 527 75 919.
36069 95 195 203 26 364 75 400 1 69 554 77 600 72 73 90 91 708 64 821 53 67 915 51.
37084 145 214 42 53 66 88 445 79 571 77 651 853 97 915 17.
38069 199 212 371 419 75 584 651 82 729 876 78 930.
39006 52 62 71 165 67 68 345 82 400 27 94 500 605 89 701 18 808 56 942 89.
40013 54 88 134 259 99 388 93 426 541 74 81 675 95 703 5 27 98 831 81 93 991.
41069 195 213 385 449 89 539 51 602 56 83 826 919 31.
42033 70 72 90 97 121 209 364 73 471 664 72 715 18 815 21 25 27 63 82.
43043 84 98 136 43 60 89 233 58 375 82 425 508 32 92 628 718 22 34 52 77 78 598 37.
44058 109 200 335 400 54 92 707 57 836.
45059 276 380 81 693 712 54 812 16 53.
46026 135 68 154 213 56 72 78 511 60 74 76 603 7 41 737 39 41 875 958.
47001 6 10 62 63 65 79 140 72 241 62 327 421 66 77 500 19 57 82 96 677 714 17 84 816 938.
48042 102 44 260 71 331 514 52 616 43 83 761 95 902 84.
49207 29 368 401 23 591 638 77 89 869 957 77.

Teatr Wielki
KONSTANTYNOWSKA 16.

Zjednoczone Tow. Żyd. Teatrów Warszaw.
Kompanjejec, Celmajster, Michalesko.

Jeszcze 4 gościnne występy
całego zespołu teatru CENTRAL.

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

Przeciwnicy Kobiet Bończy operet. w 3 akt. z udział. MIZZI HOPPE, IRENY VELISCH, MICHALESKO i in. 4477—4

Sprzedaż biletów w kasie teatru Wielkiego.

Grand Kino
72 PIOTRKOWSKA 72

Grand Kino
72 PIOTRKOWSKA 72

Po raz pierwszy w Łodzi

MIA MAY

ulubienica publiczności we wspaniałym, obrazie p. t.

„Cudowna małpa"

i inne nowości.

Grand Kino
72 PIOTRKOWSKA 72

Grand Kino
72 PIOTRKOWSKA 72

Welki wybór zelówek skórzanych

z garbarni T. Karsz Junior zawsze do nabycia po cenach następujących: Męskie od 10 do 24 mk. — Damskie od 6 do 12 mk. 3284

u Salomona Bialera Wólczańska 65.
— m. 17. — 4377—1

Licytacje przymusowe.

Dnia 20 b. m., w czwartek, odbędą się nastapujące sprzedaże za gotówkę.

Pomiędzy godz. 8-ą—10-ą rano:

przy ulicy Piotrkowskiej 60. Szafa dębowa.
„ „ 64. Szafa.
„ „ Krótkiej 5. Lustro.
„ „ Krótka 12. Zegar ścienny.
„ „ Sienkiewicza 22. Lustro, gramofon, zegar ścienny.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą p. południem:

przy ulicy Dzielnej 31. Szafa.
„ „ Wiedzewskiej 37. Zegar ścienny.
„ „ Widzewskiej 44. kredens, kanapa, zegar.
„ „ Długiej 28- Pianino.
„ „ Widzewskiej 19. Kołdry pluszowe.
„ „ Południowej 24. Kanapa, szafa.
„ „ N. Targowa 20. Zegar.
„ „ Targowa 12. Biurko, zegar ścienny i t. d.
„ „ Wschodnia 31. Szafa.

Pomiędzy godz. 12-ą — 2 po południu:

przy ulicy Franciszkańskiej 5. Sofa, kanapa, szafa.
„ „ Smugowej 28. Lustro.
„ „ Zgierskiej 36. Lustro, szafa.
„ „ Dolnej 12. Serweta.
„ „ Dolnej 14. Serweta.
„ „ Szkolnej 12. Kredens, biurko.
„ „ Leszno 32. Szafa.
„ „ Nowomiejskiej 22. Maszyna do szycia.
„ „ Konstantenowsk. 44. Kredens.
„ „ Konstantynowsk. 75. Lustro.
„ „ Pasażu Szulca 29. Kredens!
„ „ Cegielnianej 2. Zegar.
„ „ Zielonej 6ª. Waga stołowa.

4646—1 **Miejski Urząd Sekwestracyjny.**

DESKI zastąpić można obladrami sosnowemi po 75 fen pud przy remoncie budynków gospodarskich, stawianiu parkanów, rusztowań wyrobie skrzyń itp. Zdatne również na opał. Dostawa na każdą stację wyłącznie w ładunkach wagonowych. **A. Skalski, Warszawa, Foksal 16.** 4561—3

WAPNO
marmurowe budowlane po cenach najniższych
— polecają —
K. Kawecki i S-ka 4621-3
ŁÓDŹ, PRZEJAZD № 40-44.

Licytacja przymusowa.

W czwartek, dnia 20 czerwca r. b. będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:

O godz. 8 i pół rano, ul. Dolna 17, Północna 19 — kredens, sofa.

O godz. 9 rano, Średnia 105, 55, 31—szafa do książek, szafa do garderoby, lustro, 3 kołdry pluszowe, 8 stoły i skrzynka szklana.

O godz. 9 i pół rano, Południowa 11, 42—kredens, maszyna do szycia.

O godz. 10 rano, ul. Wschodnia 35, Widzewska 21—sofa i 3 wiadra.

Ces.-Niem. Prezydjum Policji.
4643—1 **Urząd Wykonawczy**

Pani — autorka. listu, pisanego na maszynie z datą dn. 11 VI 18, skreśloną przez nienwagę ręką — proszona jest o łaskawe przyjęcie do wiadomości, iż polecenie jej, tyczące obecności adresata na środowym fiwe-o-clock'u, doszło go o 24 godziny za późno. Tenże prosi uprzejmie o skomunikowanie się z nim powtórne. 4645—1

Poszukuje kondycji na lato dyplomowana uczenica konserwatorjum warszawskiego, z konwersacją niemiecką i patentem 6-klasowem. Radwańska № 19 m. 6 między godz. 1—4. 4499—3

Potrzebne zaraz 4 — 5 pokojowe **mieszkanie** w porządnym domu w śródmieściu na parterze lub pierwszym piętrze. Oferty składać sub L. S. w adm. „Godz. Polski". 4601—3

Akuszerka - Nowakowska - przeprowadza się 11 czerwca na — ul. Dzielną 34. — Przyjmuje od 9—12 i od 3—6. 3657—1

Dr. Józef Michalski okulista — powrócił z Rosji. — Przyjmuje codz. od 11-12 i od 4-6 W niedziele i święta od 10 do 12 Piotrkowska 121. 3936—151

Dr. J. Bette POWRÓCIŁ. Piotrkowska 6, Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—6 po poł. Choroby wewnętrzne i dzieci. 4050—10

Dr. W. Garliński Przejazd 36 powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 12 i od 4 — 6 w. 4543—3

Dr. KROTOWSKI praktykuje w Ciechocinku willa W-go Gąbczyńskiego przy aptece. 4639—8

Dr. Br. Handelsman ordynuje w Ciechocinku willa Meistra. 4640-2

Akuszerka — R. Pipikowa — z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo. Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 4233—10-1

Wody mineralne. Mamy zamiar wyprzedać w zupełności nasze zeszłoroczne, w jesieni sprowadzone zapasy naturalnych wód mineralnych i ofiarujemy zatem przy odbiorze 5-ciu flaszek:

1) Karlsbad - Mühlbrunnen-Schlossbrunnen po mk. 1.10

2) Ems-Kränchen-Kesselbrunnen-Giesshübler-Kissingen - Rakoczy-Marienbad - Kreuzbrunnen-Rudolfsquelle - Salzbrunn - Oberbrunen-Wieldungen - Helenenquelle-Georg-Victorquelle Wiesbaden Kochbrunnen Königsquelle po mk. 1.00

3) Wody gorzkie: Apenta-Franciszka - Józefa - Friedrichshaller - Hunyadi - Janos po mk. 0.90

4) Vichy-Celestin po mk. 2 loko naszego składu.

LIBROWICZ i BERGSON. Łódź, ul. Główna 48 4556—3

Jak się **Muśka** czuje po wczorajszej wycieczce. *Redna.*

WSZYSTKO co potrzebne do urządzenia **restauracji piwiarni** i t. p. w dobrym stanie jest do sprzedania na dogodnych warunkach. — Wiadomość: **F. Madaliński,** Senatorska 12. 4650—1

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. A. Letnisko Różyce Przyjmuje osoby starsze oraz młodzież na letni pobyt. Wiadom.: D-rowa Krukowska, Nawrot № 2, od g. 12 - 5 po poł. 4540—3

A! A! Meble różne z kilku pokoi sprzedam tanio. Główna 9, m. 14. 4627—3

A. Ważne dla Pań! Pracownia sukień i kostjumów damskich. Robota bluzki mk. 5.- spódniczki mk. 5.—, kostjumu mk. 25.—. Wykończenie staranne. Piotrkowska 154, m. 18. 4635—1

A. Resztki. Na ubiory i palta damskie, męskie i dziecinne, oraz alpaga i resztki na spodnie, bluzki damskie i chustki wyprzedaję. Ceny stałe. Piotrkowska 34, drugie piętro, front, m. 5. 3422—25

Buty z cholewami sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4589—3

Do sprzedania luksusowy japoński parawan parasolka, meble i drobiazgi. — Cmentarna 3, m. 18, od 11—6 w. 4462—3

Do wynajęcia letnie mieszkanie: pokój z kuchnią i werendą, jeden pokój pojedyńczy. 5 min. od przystanku tramwaji zgierskich. Wiadomość: Piotrkowska 118, m. 25, między 12—2 po poł. 4571—3

Do sprzedania pale dębowe 3 i 2 i pół cala. Ceny przystępne. Wiadomość: w Zgierzu, Kiosk, Nowy Rynek. 4554—3

Dwie duże szafy sklepowe z półkami i prasę do kwiatów sprzedam zaraz. Andrzeja 5, m. 18, Czytelnia, od 11—1 3—7, 4415—3

Gabinet dentystyczny kupię. — Oferty sub „Gabinet" do admin. „Godziny" 4512—2

Inteligentną freblankę niemkę z doskonałem polskim, chlubnemi świadectwami, poleca Biuro Pedagogiczno-rekomendacyjne, Łódź, Piotrkowska № 109 4588—3

Jest do sprzedania 20 morg dobrej ziemi zdatnej na letnisko lub ogrody warzywne. 5 wiorst od Łodzi. Wiadomość: Bałucki Rynek № 12, zakład felczerski. 4628—3

Laski zniszczone, odgięte, złamane, stają się zupełnie nowemi po oddaniu ich do Kadyńskiego, Nawrot 20. Tamże reparacja parasoli, cygarnic, fajek, klamer do włosów i t. p. 4413—10

Łóżka, szafy, stoły, kanapy, komoda, umywalnie, bieliźmoda, szkło, lampy elekryczne, sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4456—6

Milanówek. Pensjonat Stanisławy Osińskiej „Perełka" otwarty. Zamówienia na sezon wiosenny i letni przyjmuje lustownie, lub Łódź, Inżynierska № 1, W-na pani Zalewska. 4496—5

Maturzysta, rutynowany korepetytor, poszukuje lekcji. Benedykta 13, m. 13, codziennie od 1—3. 4618—4

Maszyna „Singera" prawie nowa do sprzedania. — Pańska 42, m. 4. 4449 3

Mieszkanie 3 lub 4-ch pokoji z wszelkiemi wygodami, słoneczne, w śródmieściu poszukiwane. Piotrkowska 121, m. 35. 4598—3

Magiel w dobrym stanie, kompletny, do sprzedania. Wiadomość u stróża, Piotrkowska 125. 4600—3

Pensjonat Marji Wołczaskiej w Poddębin (pod Tuszynem), w willi p. St. Skorki, otwarty. Wiadomość na miejscu. 4649—1

Przyjmę stróża nocnego z dobrą rekomendacją, za dobrą zapłatą. Zgłaszać się: ul. Piotrkowska 117, I. Lewi. 4638—

Potrzebny chłopiec starszy do posyłek. Wiadomość: Główna 52, skład apteczny. 4626—1

Potrzebny chłopiec z nauką do ślusarni. Piotrkowska 64. 4624—2

Potrzebny wykwalifikowany krawiecki czeladnik na dniówkę za dobrem wynagrodzeniem, do Warty, pow. Sieradzki, Antoni Dull. 4616—1

Portmonetka, kilkadziesiąt marek i los lot. R. G. O. № 15111 lit. D. zaginęła. Znalazcę uprasza się o zwrot chociaż losu i kwitów. Wólczańska 129. Bryzjer. 4619—1

Pokoju umebl. poszukuje mężczyzna w starszym wieku na dłuższy czas. Adresy pod „Solidny" do admin. „Godziny" 4631—1

Różne meble jakoteż i całkowite urządzenia, sypialnie, jadalnie, salony i gabinety po umiarkowanych cenach w stolarni Skwerowa 5, od 8 r. do 5 po poł. 4523 3

Śpiewu solowego oraz zbiorowego (ensemble) uczy, jakoteż prowadzi chóry, b. uczeń konserwatorjum Krakowsk. Stanisław Stolarski, Cegielniana 140. 4524—4

Student Uniw. poszukuje kondycji na wsi. Uczy w zakresie kursu 8-iu klas. Łaskawe oferty w Admin. „Godziny" sub. 2333: 4516—3-1

Student prawa ma jeszcze parę godzin wolnych. — Specjalość: łacina i polski. Oferty sub „Student" w admin. „Godziny" 4502—2

Stróż potrzebny zaraz. Zgłosić się do gospodarza. Benedykta 41. 4622—2

Sprzedam bryczkę systemu „amerykan". Wiadomość: ul. Franciszkańska № 11, w restauracji. 4583—6

Skradziono paszport niemiecki wydany w Pabjanicach, na imię Jakuba Szrejera, i weksle: 2 na imię Dawida Pika, 2—M. W. Taube, 2—M. Zilber, 1—J. Mendelbaum; wszystkie na zlecenie Jakuba Szrejera. Ostrzega się przed nabyciem. 4617—1

Sklepowe urządzenie sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4590—3

W Helenowie, dnia 16 b. m., zagubiono torebkę damską skórzaną, czarną, w której znajdowały się różne drobiazgi. Uczciwy znalazca zechce co odnieść za wynagrodzeniem: Nowy Rynek 4, Cukiernia. 4597—3

W Rudzie Pabjanickiej, w ogrodzie, zgubiono d. 16 czerwca pas biały z zegarkiem złotym i złotym łańcuszkiem, z monogramem A. F. i napisem wewnątrz „Zur Erinerung an deine Konfirmation von deinem Onkel n. Pate Adolf, Lodz 4-IV 1917 r." Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem: Benedykta № 51, Fiszer, restauracja. Odpowiednie zastrzeżenia poczyniono. 4630—3

Zgubiono lub skradziono portfel, zawierający 2 storublówki, 180 mk., kontrakt najmu mieszkania z właścicielem domu, Windmanem i Laskowskim, a także dwa weksle: 1) wystawiony przez Feliksa Pągowskiego, na rb. 85.— i 2) przez I. Leszczyńskiego na rb. 100.— Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem: Długa № 5, Moses Krauze. 4642—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Bernarda Schmutzig, na 4 osoby. 4633—1

Zaginął paszport Stanisławy Prycówny, wydany w Pabjanicach. 4637—1

Zaginął paszport Mateusza Dolewy, wydany w Łodzi. 4615—1

Zaginął paszport Marjanny Rakocz, wydany w Łodzi, oraz paszport familijny tegoż nazwiska. 4641—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Ignacego Zeiferta na 4 osoby, Pańska 75. 4620—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Józefy Szadkowskiej na 1 osobę. 4632—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Icka Ostrowskiego, Rosenblum, na 2 osoby. 4634—1

Zaginęła matrykuła na imię Celi Skóreckiej, z V kl. szkoły Marji Pruszyńskiej. 4578—1

2 morgi ziemi ogrodowej wydzierżawię w Rudzie. Krótka № 8, Wolski. 4572—3

4 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 lipca. Wygody, gaz i elektryczność. Benedykta 41. 4623—3

4 ule z pszczołami 5 roji, 9 uli syst. „Lewickiego" podkurzacz, automatyczny aparat do łapania wychodzących roji i 1 do łapania trutni, skrzynki do chodowli królowych, do transportowania pszczół, maska, miodarka blacha ogrodowa, prasa do sztucznych ścianek, do sprzedania. Emil Maas, Juljusza 18. 4534 3

30 do 40 tysięcy mk. poszukiwane na dogodnych warunkach, na pierwszy numer hypoteki pierwszorzędnego domu w śródmieściu. Łaskawe oferty uprasza się składać w admin. „Godziny" sub „A. G." 4648—3